

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 627.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60— K
półrocznie	30— "
kwartalnie	15— "
miesięcznie	5— "

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72— K
półrocznie	36— "
kwartalnie	18— "
miesięcznie	6— "



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięcznie za dopłatą pierwszą 6 K, drugą 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K. Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowickiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i listowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1-50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i listowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia listowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Rozporządzenie

Wydziału przemysłu, rękodzieł i handlu Komisji Rządzącej z dnia 29 stycznia 1919 r. L. 367/4b w sprawie cen maksymalnych mydła kaolinowego (30%).

1. Rozporządzenie byłego austriackiego Ministerstwa handlu z dnia 10 października 1918 L. 64 218/IV. normujące ceny maksymalne mydła znosi się.

2. W miejsce cen mydła unormowanych rozporządzeniem wymienionem w artykule 1. wprowadza się ceny maksymalne mydła kaolinowego o 30% zawartości kwasów tłuszczowych uwidocznione w dołączonym zestawieniu.

3. Rozporządzenie to nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia.

Wykaz cen maksymalnych mydła kaolinowego (o 30% zawartości kwasów tłuszczowych):

a) dla wytwórcy przy sprzedaży od 1000 do 500 kg. 626 kor. za każde 100 kg. łącznie z opakowaniem franco wagon stacyi odbiorczej,

przy sprzedaży od 500 do 100 kg. 636 kor. za każde 100 kg. wraz z opakowaniem franco magaz. kol. stacyi nadawczej,

przy sprzedaży od 100 do 30 kg. 650 kor. za każde 100 kg. wraz z opakowaniem franco magaz. kol. stacyi nadawczej;

b) w drobnej rozsprzedaży za oryginalny kawałek mydła ważący około 100 gramów o gwarantowanej zawartości 30 gramów kwasu tłuszczowego 74 hal.

Z Wydziału przemysłu, rękodzieł i handlu Komisji Rządzącej:

Kierownik Biura Wydziału:

Battaglia m. p.

Naczelnik Wydziału:

Zieleniewski m. p.

Rozporządzenie

Wydziału przemysłu i handlu Komisji Rządzącej z dnia 9 lutego L. 449/J. w sprawie cen maksymalnych mydła proszku do prania.

1. Ceny maksymalne mydła proszku do prania unormowane rozporządzeniem byłego austriackiego Ministerstwa handlu z dnia 10 października 1918 L. 64 218/IV. zmienia się.

2. Od chwili ogłoszenia niniejszego rozporządzenia, najwyższa cena mydła proszku do prania nie może przekraczać w drobnej rozsprzedaży kwoty 80 hal. za oryginalną paczkę 1/4 kg. czyli 3-20 kor. za 1 kg. proszku t. j. za cztery paczki 1/4 kg.

Z Wydziału przemysłu, rękodzieł i handlu Komisji Rządzącej:

Kierownik Biura Wydziału:

Battaglia m. p.

Naczelnik Wydziału:

Zieleniewski m. p.

Rozporządzenie

tymczasowe Komisji Rządzącej z dnia 2 marca 1919 l. 121, w sprawie wypłaty zasiłków dla uchodźców wojennych.

§ 1.

Wypłatę i pobór nie podjętych dotąd zasiłków uchodźczych, względnie wypłatę dodatków na utrzymanie, przyznanych na podstawie prawomocnych orzeczeń galicyjskich starostw i dyrekcji policyi we Lwowie i Krakowie w myśl postanowień §§ 1, 6 i 9 ustawy z dnia 31 grudnia 1917 nr. 15 Dz. p. z roku 1918, wstrzymuje się aż do likwidacji stosunków z byłą monarchią austro-węgierską. W tym czasie podnoszone być mogą wszystkie roszczenia i pretensje do byłego rządu austriackiego wpływające z tytułu cytowanej wyżej ustawy.

§ 2.

Uchodźcy wojenni bez środków do życia przebywający w gminach uchodźczych na terenie Galicji i Śląska, którzy pobierali zasiłki uchodźcze na podstawie orzeczeń władz I. instancji, a którzy wskutek obecnych wydarzeń wojennych nie mogą powrócić do swego stałego miejsca zamieszkania mają prawo do poboru zasiłków uchodźczych — o ile nie pobierają ich już na podstawie rozporządzeń Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie z dnia 17 grudnia 1918 L. 977/O. S. i Tymczasowej Komisji Rządzącej we Lwowie z dnia 3 stycznia 1919 L. 11/pr. i od dnia ponownego zgłoszenia się u władzy politycznej miejsca pobytu i wykazania się, że posiadają warunki do poboru zasiłków przewidziane w ustawie z dnia 31 grudnia 1917 Dz. p. p. nr. 15 z r. 1918.

Osoby niezamożne, które po dniu 1 listopada 1918, czy to z powodu zarządzenia władz, czy też dobrowolnie z powodu groźącego bezpośrednio niebezpieczeństwa wojny zmuszone były opuścić miejsce stałego zamieszkania i nie mogą tam nazad powrócić, mają prawo do zasiłków uchodźczych od dnia zgłoszenia się o zasiłek u władzy administracyjnej ich miejsca pobytu.

§ 3.

Do wymiaru i asygnowania zasiłków uchodźczych powołane są władze polityczne I. instancji, oraz Dyrekcje policyi we Lwowie i Krakowie według zasad wyszczególnionych w §§ 1 i 6 przytoczonej wyżej ustawy. Przy asygnowaniu zasiłków uchodźczych bacznie winne władze na to, aby zasiłek otrzymały tylko te osoby, które zasiłku tego istotnie potrzebują.

§ 4.

Dotychczasowe przepisy dotyczące gmin uchodźczych, ewidencji uchodźców, utrzymania uchodźców w barakach uchodźczych pozostają w mocy.

§ 5.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w „Części urzędowej“ Ga-

zety Lwowskiej. Z tym dniem tracą moc obowiązującą rozporządzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie z dnia 17 grudnia 1918 l. 977/O. S. i rozporządzenie Tymczasowego Komitetu Rządzącego we Lwowie z dnia 3 stycznia 1919 l. 11/pr.

Lwów, dnia 2 marca 1919.

Zastępca Komisarza generalnego:

Stahl w. r.

Naczelnik Wydziału opieki społecznej:

J. Obirek w. r.

Z dnia wczorajszego.

Pod Gródkiem oddziały nasze śmiały wypadem na południe od linii kolejowej wyrzuciły nieprzyjaciela z jego dotychczasowych stanowisk.

Przez kilka godzin ostrzeliwała nieprzyjacielska artylerja wschodni i północny odcinek koło Lwowa, poczem około godz. 2 popoł. piechota nieprzyjacielska w sile trzech kompanij zaatakowała Krzywece, Oddziały nasze z łatwością odparły ten atak ogniem karabinowym. Straty nieprzyjaciela są znaczne, po naszej stronie niema żadnych.

O godz. zaś 5 popoł. zaatakował nieprzyjaciół odcinek Zboisk 2 kompaniami, gdzie również został odparty z wielkimi stratami.

Komunikaty warszawskiego sztabu generalnego.

Z dnia 5 marca 1919 r.

Litwa i Białoruś: Grupa generała Iwaszkiewicza: Pod wpływem naszych operacyi nad Niemnem i zajęcia Różanki, bolszewicy opuścili Szczu-

8)

JERZY TURNAU.

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— To przez omyłkę...

— A czy nie stanie się nigdy taka omyłka, byśmy sobie stale mówili „ty“, jak przed niewiele jeszcze laty.

— Chyba, że się pan ożeni z Wusią.

— Kiedy ja wolę panią.

Panna strzepnęła niecierpliwie rękami i wstała.

Spojrzała na zegarek:

— Już szósta dochodzi. Wracajmy. Hop! Hoop! Wusia — Mietek!

Wusia niebawem przybiegła. Dłużej trzeba było czekać na Mietka, który z panną Bouchy zapuścił się za jagodami gdzieś daleko.

Wracali przez wieś. Przy jednej chacie było zbiegowisko złożone przeważnie ze starszych kobiet. Przed chatą para chłopskich koników drzemała przy wozie. Niebawem wyszedł ksiądz wikary w komży i birecie.

— Czy Mikołajce znowu gorzej? — pytała Muszka o swoją dawną mamkę i długoletnią piastunkę, która chorowała od kilku lat.

— Zdaje mi się, że nie, odrzekł ksiądz, eż życzyła sobie Pana Jezusa, więc jej przyniosłem.

— Odwiedzę Mikołajkę. Mademoiselle, Wusiu chodźcie ze mną.

Mietek i Jul szli sami ku domowi. We wsi był nastrój niedzielnego wieczoru. Wszyscy próżnowali, każdy na swój sposób. Starsi chłopci rozsiedli się na ławach lub podpierali plecami ściany i gapili się, pykając fajkami. Baby kucnęły na progu lub na ziemi. A młodzież rozpełzła się po całej wiosce. Najwięcej jej było przed karczmą: stało tam kilkunastu wyrostków, (starsi pili już w karczmie), którzy parzyli sobie palce resztkami oslinionych papierów, dmuchając dym przed siebie i gęsto przez zęby spływając. Omijały to zgromadzenie dziewczęta, z wyjątkiem kilku, już więcej z rodzajem męskim oswojonych; te stały pojedynczo lub po kilka bliżej parkanu i niewiadomo o czym z parobkami cichaczem radziły. Inne strojne jeszcze z kwiatami w włosach, na których naszywki i paciorki iskrzyły się i złościły w pochylonych promieniach zachodu, lub przybrane w niezgrabne a jaskrawe bluzki, wałęsały się z kwiatami we włosach, przyspiwując, lub pomagając bosym dzieciakom poić i zaganiać różne domowe zwierzęta z pastwiska do stajen, Mietek zaglądał im w oczy, a najbardziej tym, co z głowami

zatlunemi w różnokolorowe chustki, skrzypiąc butami wracali gościńcem z miasteczka. Rade one były tym umizgom paniecia, i niby to się wstydały, lecz zerkając z ukosa, szczerzyły zęby białe i wypolerowane razowym chlebem lepiej, niż proszkiem i szczoneczką.

— O patrz, Jul! Ta co teraz idzie? Co? fest niewiasta?

Jul nie patrzył. Mietek dał mu lekkiego szturchańca.

— No, popatrz się! Widzisz, jak się ta jasnowłosa sikorka śmieje! Czemu nie spojrzysz?

— Na zakazany owoc nie patrzę.

— Mantyko jakiś! Zawsze ten sam z ciebie abstynent? Ha? ha! No, Jul, raz tylko spojrz! Teraz idą dwie... pierwsza klasa! A bodaj cię! Prawdziwy z ciebie dzidzius!

— Czy pożądać i chwycić każde bawidełko, jak ty to robisz, nie jest większym jeszcze dziecinstwem?

— Takie dziecinstwa popelniamy wszyscy — przepraszam — z wyjątkiem Julia Gąsowskiego.

— Mylisz się — znam więcej takich, którzy nie lubią psuć sobie apetytu zjadaniem byle czego przed obiadem.

— Aha! to niby ma znaczyć, że małżeństwo to obiad i ty chcesz czekać, aż do obiadu? Winszuję, ale nie zazdrościsz. Już ja wolę przekąskę, gdy mi przyjdzie ochota.

— Gdy się przyzwyczaisz, to i przy obiedzie będziesz o innych pikantnych przekąskach myślał i z przyzwyczajenia z nimi

węszył. *Consuetudo altera natura i variatio delectat.*

— Tere-ferre-kuku, Julu-łacinniku. Tylko to mnie ciekawi, że ty potrafisz ten przedobiedni głód opanować? Masisz mieć jakiś anemieczny żołądek...

— Nie, ale wszak ci wiadomo, że głód idzie przez oczy. Nie patrz na smakołyki, a głód przestanie cię dręczyć.

— Kiedy on mnie nie dręczy, bo nie jestem takim mnichem, jak ty. Gdym głodny, to się najem i basta. A ciebie i takich jak ty, zgola nie pojmuję.

— A ja nie pojmuję, jak ty to godzisz z twojem sumieniem — ex-prefekcie studenckiej sodalicii w Chyrowie?

— To było dobre wówczas. I będzie dobre znowu, gdy się zaczniemy zbliżać do tamtego brzegu. Teraz łódka na pełnym morzu! *Vogue la galere!*

I mówiąc to uszczyptał w policzek jakąś, właśnie przechodzącą Kasję, która ten kares przyjęła cichym wybuchem śmiechu i ucieczką.

— Czyli, że każesz Panu Bogu czekać za drzwiami, odrzekł Jul, aż znowu raczysz Go łaskawie do siebie zaprosić. Lokaja się lepiej traktuje.

(C. d. n.)

cin. Wojska nasze zajęły Albertyni (10 kilometrów na wschód od Skolimowa). Patrole wywiadowcze dotarły do stacji Lesna.

Grupa gen. Listowskiego: Kolony nasze wśród utarczek przekroczyły linię Barszczowice — Brkottyn — Brodnica. Na stacji Brodnica i we wsi Juchonowice wpadły w nasze ręce magazyny z bronią i amunicją. Wzięliśmy do niewoli 25 czerwogwardzistów, w tem dowódcę batalionu i komisarza pułku.

Wołyn: Grupa gen. Rydza-Smigłego: Pod Władysławowem na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego potyczki naszych placówek z ukraińskimi oddziałami wywiadowczymi. Na innych odcinkach położenie bez zmiany.

Galicya wschodnia: Grupa gen. Romera: Baterie nasze celnymi strzałami zmusiły do milczenia artylerię nieprzyjacielską, ostrzeliwującą Bełż.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Na froncie pod Lwowem ożywiona działalność artylerii. Ukraiński pociąg pancerny, ostrzeliwujący Snopków, zmuszony został do cofnięcia się. Gdzieś indziej walki oddziałów wywiadowczych. Baterie nieprzyjacielskie ostrzeliwały Gródek Jagielloński i przejeżdżające pociągi. Między Krościenkiem a Ustrzykami silniejsza akcja nieprzyjacielskich patroli wywiadowczych.

Zastępca szefa sztabu generalnego
pułkownik Haller.

Sejm walny.

Warszawa, 5 marca.

(Sesji I. posiedzenie dziewiąte).

Na posiedzeniu dnia 5 b. m. z porządku dziennego, po faktycznym sprostowaniu p. Baworowskiego przystąpiono do obrad nad wnioskiem p. Wojdyły o dostarczenie sztucznych nawozów rolnikom do

wiosennej uprawy pól.

Pos. Wojdyła, uzasadniając swój wniosek, zaznacza, że brak nawozów sztucznych daje się głównie odczuwać w okolicach górskich na Podhalu, na Spżu i na Orawie. Jeżeli moglibyśmy uzyskać za pośrednictwem koalicji prowianty, to zdaje się będzie można tą samą drogą uzyskać także i nawozy sztuczne.

P. Minister rolnictwa Janicki oświadcza, że niektóre wypadki, przytoczone przez mówcę, będą dokładnie zbadane.

Wniosek odesłano do komisji rolnej.

P. Arciszewski uzasadnia nagły wniosek o wprowadzenie trzeciej zmiany pracy w kopalniach Zagłębia dąbrowskiego.

Po przemowie P. Ministra handlu Hąci i P. Ministra komunikacji, oraz pp. Pietrzaka, Brunna i Diamanda Izba uchwaliła odesłać wniosek do komisji.

Na wniosek Marszałka odroczono trzeci i czwarty punkt porządku dziennego i odczytano nagły wniosek p. Grabskiego w sprawie przyznania papierom pożyczki państwowej znaczenia papierów popularnych.

Wniosek ten uznano za nagły. Następnie odczytano nagły wniosek P. Ministra skarbu w sprawie

powszechnej pożyczki państwowej

w sprawie podatku od pieniędzy papierowych, które mają być ostemplowane i w sprawie ograniczenia dowozu pieniędzy niemieckich, austro-węgierskich i rosyjskich do Polski.

P. Minister skarbu Englich zaznaczył, że potrzeba nam natychmiast gotówki. Subskrypcja pożyczki państwowej wzmogła się, ale nie jest jeszcze dostateczna. Jedyną drogą do uzyskania gotówki jest

pożyczka przymusowa.

Państwo powinno część strat ponieść, może też jednak żądać pożyczki przymusowej. Co do stemplowania pieniędzy, to należy zapobiedz, aby spekulanci nie przysłali do kraju wielkich mas koron, marek i rubli do ostemplowania i z tego powodu będzie wydany zakaz przywozu tych pieniędzy z zagranicy. Półmarkówki, markówki i dwumarkówki nie będą poddane ostemplowaniu.

Do pożyczki nie pociągnie się posiadacz ziemi i posiadacz innego majątku, jak tylko posiadacz gotówki.

Dzieje się to dlatego, że Państwo musi mieć gotówkę zaraz, a oszacowanie majątku trwałoby długo. Jeżeliby ta pożyczka nie wystarczała, to przyjdzie kolej i na inną, która uwzględni już cały majątek.

Nagłość wniosku uchwalono prawie jednogłośnie i postanowiono odesłać te wnioski do komisji skarbowej, uznając dzisiejszą dyskusję za pierwsze czytanie wniosku.

Następnie odczytano nagły wniosek p. Daszyńskiego w sprawie

rzekomej umowy ukraińskiej z koalicją

o czym doniosło pismo *Daily Telegraph*. Wniosek domaga się wyjaśnienia od Prezydenta Ministrów.

P. Prezydent Ministrów Paderewski oświadcza: Ani ze słów, ani z treści traktaty te rządowi nie są znane. W rozmowie z przedstawicielami koalicji o żadnej takiej umowie nigdy nie było wzmianki. Państwa ententy nie uznają nigdy rządu ukraińskiego!

Czem jest bowiem Ukraina? Ukraina jest to staropolski wyraz. Pochlebia nam to, że nowo powstałe twory państwowe zapożyczają się z naszego słownika. Co obecnie Ukraina przedstawia? — Są właściwie 4 Ukrainy: 1. są zwolennicy Skoropadskiego, którego adjutantem są podobno Koczubej i Bobryński; 2. jest Ukraina Winniczanki; 3. jest Ukraina Petlury i 4. jest znana nam Ukraina własnego chowu.

Jakąż to Ukrainę mogą rządy Francji, Włoch, Anglii lub Ameryki uznać? Rzecz ta, która panów zaniepokoiła, powstała najwidoczniej ze źródła ukraińskiego. Wysłała ona od agencji, o której mówią, że stoi na straży ukraińskich interesów. Jeżeli to nie pochodzi ze źródła ukraińskiego, to prawdopodobnie powstało poprostu z fantazy.

Członkowie misji międzysojuszniczej bawili we Lwowie. Spędzili tam parę tygodni, w ciągu których starali się doprowadzić do zawieszenia broni. Warunki, podyktowane obu stronom, zaprzeczają wprost najenergiczniej obiegającej tu pogłosce. Warunki te zakresliły przede wszystkim

tymczasową linię demarkacyjną,

któraby szła wzdłuż lewego brzegu Bugu i Stryja, pozostawiając w naszych rękach Borysław, Drohobycz, z całym naftowym terytorium. (Brawa). Komisja międzysojusznicza znajduje się z gen. Berthelemyem w Poznaniu.

Skoro tylko wróci, a nastąpi to wkrótce, postawimy jej w tej sprawie kategoryczne pytanie, a odpowiedź jej, względnie wyjaśnienie, przedstawimy jak najrychlej komisji dla spraw zagranicznych. Tymczasem mam zaszczyt oświadczyć, że niedawno jeszcze poczyniłem za pośrednictwem delegacji naszej w Paryżu kroki, zastrzegające się przeciw wszelkim traktatom i umowom, zawartym z Ukraińcami bez wiedzy Rządu polskiego. (Brawa). Więcej nie mam nic do powiedzenia.

Po przemowach Daszyńskiego, Grabskiego, Fichny, Witosa, Rataja, Stęśłowicza, Karenieckiego i Głabińskiego nagłość wniosku p. Daszyńskiego uchwalono.

Dalej odczytano nagły wniosek p. Zamorskiego w

sprawie zajęcia Spiżu, Orawy i polskiej części komitatu trenczyńskiego

przez Czechów. Wniosek żąda sporządzenia mapy etnograficznej tych ziem i wezwania Czechów do bezwzględnego opuszczenia tych ziem. Wniosek odesłano do komisji dla spraw zagranicznych.

Następne posiedzenie Sejmu naznaczono na dzień 7 b. m.

Lwów 8 marca 1919.

Ukraińska „matura“.

Wedle zgodnych informacji paryskich *Czasu* i *Kuryera Warszawskiego* coraz więcej wyznawców zyskuje na kongresie pokojowym opinia Wilsona, że Ukraińcy nie dojrżeli jeszcze do tego stopnia, by sami sobą mogli rządzić.

Nasuwa się pytanie — i to jest prawdopodobnie stanowisko Ukraińców, — co właściwie może obchodzić Wilsona i kongres, czy ten lud ów lud dojrzał w wyższym lub mniejszym stopniu, skoro jest owego ludu wolą, osiągnąć niezawisłość? Jak to pogodzić z wilsonowską tezą o prawie ludów do kierowania swymi losami wedle własnej woli? Czyliż wreszcie kongres jest jakąś komisją, przed którą ludy dotąd samoistnej egzystencji pozbawione, zdają egzamin „dojrzałości“? A jednak nie trzeba zbyt mozolnie szukać nici Aryadny w labiryncie pojęć prawnych, zwłaszcza zaś w zawiłych kręganek prawa międzynarodowego, by zrozumieć, że stanowisko Wilsona, a jeśli kongres ku niemu skłania się istotnie, stanowisko również kongresu, jest najzupełniej słuszne.

Nie na to ludzkość, tak olbrzymie ofiary rzuciła w pałający piec wielkiej wojny, aby pozostać miastą otworem choćby najdrobniejsza furtka dla wślizgnięcia się znowu synów Balaala. Koalicja jako cel wojny wytknęła sobie oswobodzenie świata od rządów gwałtu, od krzywd i ucisku, od

wszystkiego tego bezprawia, które cynicznie wypisały na swym sztandarze Niemcy. Idzie więc o to, by hasła kierujące Niemiec, nie przedarły się chyłkiem na plecach ich trabantów do nowego przebytku jako zaczątek nowych fermentów, groźnych dla pokoju powszechnego. Nie może być przecież prawo stanowienia ludów o sobie tak tłumaczone, iżby dopuszczało do samoistnego bytu ludy, wstępujące w przyszłość z jasnym zamiarem niepokojenia innych ludów, z zabobrem aspiracyami i niepomaganą żądzą niszczycielską.

Ideą wilsonowską prysnąłby, jak mydlana bańka, gdyby nie był obwarowany pewnymi kautelami, przedewszystkiem zaś tą najważniejszą, że kto chce sam stanowić o swej doli, nie może wzbraniać tego prawa innym, tem bardziej zaś nie może występować wrogo przeciwko swobodnemu rozstrzygnięciu innych o swej doli. Oczywiście zrozumienie tego postulatu przez pewien naród wymaga odpowiedniego stopnia dojrzałości; wymaga przeniknięcia kultury, tylko ona bowiem głębszy dzięki pierwotne instynkty i umożliwia współzycie narodów.

Do tego poznania Ukraińcy stanowią jeszcze nie dojrżeli. Nawet z oddali, z poza mórz i oceanów, dostrzegł Wilson, co w nich się gnieździ. Naród, który nie zdobył się na innych bohaterów, jak Chmielnicki, jak Gontia i Żeleźniak — czcząc ich dotąd bałwochwalczo, musiał wzbudzić przeciwko sobie wątpliwość u przedstawicieli państwa, które z rąk Franklinów i Waszyngtonów wzięło chrzest na drogę swego rozwoju. W nowym chrzeście Europy, gdzież znaleźć miejsce dla oktarza, na którym składano ofiary i pokłony bizantyjskiej przewrotności Chmiela lub rozpasaniu najdzikszych instynktów, wcielonomu w Gontię i Żeleźniaka? Naród, marzący o dalszym snuciu nici takich tradycji, składa istotnie dowód, że nie dojrzał jeszcze do samoistnego rozwoju.

Wszak o dojrzałości owej świadczyć ma przed trybunałem Europy wyzwolenie się ludu, sięgającego po złote jabłko wolności, z pęt barbarzyństwa. Swoboda może być przyznana wyłącznie czynnikom twórczym, nie destrukcyjnym. Więc trudno, by ją przyznać narodowi, który całą swą egzystencję zasadza na ślepej nienawiści do innego narodu i to pobratymczego. Chcąc nas pogrzebać, Ukraińcy sami siebie grzebią w oczach świata.

Nietylko oni, wszystkie ludy dotąd nie własnowolne stają przed kongresem niejako do egzaminu dojrzałości. Ukraińcy złożyli go z jak najfatalniejszym wynikiem. Pokazało się, (użyjemy gwary studenckiej) że nie polizali nic z tych wszystkich nauk, jakie ludzkość nagromadziła w historii wieków nowożytnych. W odpowiedziach na zadane pytania, nie wyszli po za to, co podpowiadały im Niemcy. Jak pijany płotu, chwycili się traktatu brzeskiego, a gdy wybiła chwila, w której wszystkie ludy po kolei jak na wrywki wskazywały przynależne im miejsca na karcie Europy, Ukraińcy rzucili się na Polaków, ufni, że gwałtem miejsce swe rozszerzą poza granice siusznosci i zdrowego rozsądku. Ich sposób prowadzenia wojny, pastwienie się nad jędzami ludnością cywilną, to dalszy dowód rażącego braku dojrzałości. A dopełnili miary, krnąbrnie, z zupełnym zapoznaniem tradycji międzynarodowych, traktując egzaminatorów: misję koalicyjną, w sposób równie zuchwały, jak ordynarny.

Trzebaby istotnie nadludzkiej pobłażliwości, by przepuścić takiego abiturienta. Nie uprzedzamy zresztą wypadków, lecz jeśli utrzyma się na kongresie wspomniana u wstępu opinia Wilsona, to Ukraińcy będą sobie mogli przyznać, iż rzetelnie pracowali nad jej ugruntowaniem.

Ludendorff w obronie własnej.

Były szef sztabu niemieckiego generał Ludendorff, powrócił ze Szwecji do Berlina i oświadczył w obronie własnej sprawozdawcy agencji *Telegraphen Union*, co następuje:

„Gdy w sierpniu 1916 objąłem kierownictwo wojny, stało się to wyłącznie dla tego, ażeby wojnę wygrać, a nie, aby ją zlikwidować. Położenie wówczas, po wystąpieniu Rumunii, było nadzwyczaj poważne. Kryzys ten udało się przezwyciężyć — dalsze jednak prowadzenie wojny z widokiem zwycięstwa było tylko o tyle możliwe, o ile naród z bohaterским entuzjazmem brał w niej udział.

Skoro ustał entuzjazm w ojczyźnie, musiał osłabnąć także nastrój w armii. Przekonany o powadze naszego położenia i ogromnej odpowiedzialności, zczyłem sobie pokój (!), ale nie każdego pokoju. — Nie mi nie wiadomo o tem, jakoby pokój na podstawie porozumienia na zasadzie *status quo* był możliwy. Także kierownictwo państwa nigdy mi nie mówiło o możliwości takiego pokoju, wszystkie usiłowania rozbiły się o wolę zniszczenia nas (?) ze strony wro-

ga. Mój opór przeciwko tej woli ustał dopiero, skoro ujrzałem, że zapal wojenny niemieckiego ludu znikł zupełnie.

Wypadki z 8 sierpnia 1918 udowodniły, że animusz armii w niektórych formacjach ustał, dla tego w połowie sierpnia oświadczyłem rządowi, że nie jesteśmy w stanie militarnie zmusić wroga do pokoju i że wojnę należy jak najszybciej zakończyć.

Nastąpiła katastrofa bułgarska. Nie można było więcej czasu tracić. W dniu 29 września zażądałem od rządu hr. Hertlinga przedstawienia warunków pokoju i zawieszenia broni.

Sądziłem, że warunki wroga, wydające nas na jego łaskę i niełaskę wzmocnią jeszcze opór wojenny armii i zmuszą nieprzyjaciela do złagodzenia warunków. To stanowisko podzielał także rząd.

W dalszym ciągu gen. Ludendorff wyraził się z wielką rezerwą o cesarzu i następcy tronu, których usiłował przedstawić jako pokojowo (!!) usposobionych. Wkońcu oświadczył, że ma tylko jedno życzenie, ażeby go mianowicie postawiono przed sądem, przed którym odpowie za swoje postępowanie, za swoje czyny. Jako sędziego uzna każdego człowieka bez uprzedzenia, ze zdrowym rozumem.

Prasa berlińska bardzo ujemnie i surowo ocenia tę próbę samoobrony Ludendorffa.

O przyszłość Palestyny.

Na ostatnim posiedzeniu komisji pokojowej reprezentanci syjonistów Sokołowa i Weismana, występujący w imieniu żydów Stanów Zjednoczonych i Anglii, przedłożyli postulaty żydowskie w sprawie stworzenia autonomicznego państwa żydowskiego w Palestynie.

Konferencja pokojowa — powiedział Sokołow — pracuje nad zorganizowaniem świata na podstawie sprawiedliwości, historii i wolności.

Wyzyskujemy ten moment, ażeby przedstawić światu cywilizowanemu pragnienie żydów, by im pozwolono powrócić do Palestyny i żyć tam jako naród wolny. Związek syjonistów przedstawił już podczas wojny pierwsze wnioski w tej sprawie rządowi Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Sylvain Levy, prof. kolegium francuskiego wykazał niekorzystne strony tego projektu, gdyż państwo żydowskie w Palestynie byłoby administrowane przez Radę, złożoną z żydów rozmaitej narodowości, a więc Amerykanów, Anglików, Francuzów i t. d.

W chwili, w której Niemcy zostały zwyciężone, byłoby to uznanie zasady, zawartej w słynnej aferze Debnicha, które pozwala jednemu osobnikowi mieć jednocześnie dwie narodowości.

Z drugiej strony byłoby to niekorzystne dla żydów, rozrzuconych po całym świecie, gdyż stałby się oni cudzoziemcami w odpowiednich krajach, w których się urodzili. Delegat jest raczej zwolennikiem projektu, aby stworzyć w Palestynie ognisko, do którego mogliby się chronić żydzi, pragnący wyjechać z tych krajów, gdzie się z nimi źle obchodzi i żyć tam spokojnie.

Jest to takie samo rozwiązanie kwestii, jakie proponował Balfour pod koniec r. 1917 w swoim liście pisanym do lorda Rotschilda i p. Pichon w liście pisanym w lutym 1918 do Sokołowa. Obydwaj ministrowie spraw zagranicznych próbowali wówczas utworzyć dom narodowy t. j. ognisko żydowskie w Palestynie.

Wkońcu p. Levy dodał, że ludność chrześcijańska i muzułmańska Palestyny sprzeciwiałaby się panowaniu innego elementu religijnego, choćby ze względu na urok miejsc świętych.

Ze świata.

— Z Pragi donoszą: Rokowania, przeprowadzone w styczniu i lutym między przedstawicielami komendy wojskowej angielskiej nad Dunajem, a przedstawicielami Czech i Jugosłowian, doprowadziły do zupełnego porozumienia w punktach najgłówniejszych. Republika czesko-słowacka otrzymała przedstawicielstwo w gen. dyrekcji żeglugi na Dunaju i prawie suwerenne stanowisko na Dunaju od Presburga aż do miasta Baja, (miasto nad Dunajem w komitacie Baes-Bodrog w odległości 60 km. od ujścia Drawy do Dunaju), z prawem żeglugi na innych częściach Dunaju. Konwencja ta jest tymczasowa i pozostanie w mocy aż do zawarcia pokoju.

— Z Budapesztu donoszą: Przywódca komunistów Bella Kun, przesłuchiwany przez policję przez 12 godzin, zeznał, że chciał zorganizować rewolucję proletariatu.

tu na Węgrzech i obalić obecny rząd. Polacy ma wiadomość o tem, że komuniści przywieźli bardzo znaczną sumę pieniędzy z Rosyi. Oprócz Kuna, również inne osoby otrzymały od Lenina pieniądze na cele agitacyjne. Dnia 22 maja miała wybuchnąć projektowana rewolucja. Centralne biuro bolszewickie miało swoją siedzibę w Wiedniu, utrzymywało jednak stałą komunikację z Pragą, Budapesztem i Zagrzebiem. Osobny kuryer pełnił stałą służbę lotniczą pomiędzy temi miastami. Centralne biuro rozporządzało pieniędzmi w wysokości 12 milionów rubli.

— Liczba wojsk angielskich podczas rozejmu wynosiła, jak donoszą z Londynu: We Włoszech 600 oficerów, 10 tys. żołnierzy; na Kaukazie 75.000 żołnierzy, 1150 oficerów; w Egipcie i Palestynie 3750 żołnierzy i 750 oficerów, oraz 40 tys. żołnierzy indyjskich; w Mezopotamii i północnej Persyi 850 oficerów i 33.750 żołnierzy i 4500 oficerów i 50.300 żołnierzy indyjskich. Wojska w Rosyi wynoszą 15.000 żołnierzy i 200 oficerów.

Demobilizuje się teraz milion ludzi, w tem wojsk indyjskich 60.000 żołnierzy i wojsk dominiów 325.000 ludzi.

— *Agencja Havasa* donosi, że germanofilska prasa hiszpańska usiłowała wywołać trudności w sprawie Gibraltaru, Tangeru i Marokka, celem poróżnienia Hiszpanii z Francją. Romanones oświadczył, że z całą energią wystąpi przeciw tej robocie. Jest on za zbudowaniem linii kolejowej z Fezu do Tangeru, lecz linia ta ma odpowiadać wspólnym interesom Hiszpanii i Francji.

— Komisja spraw greckich roztrząsała ukształtowanie przyszłych warunków politycznych w Azji Mniejszej.

Ogólny plan, przyjęty przez komisję, polega na rozwiązaniu cesarstwa otomańskiego. Konstantynopol i cieśniny, wedle tych wniosków, ulegną umiędzynarodowieniu.

W pośrodku Azji Mniejszej utworzone będzie państwo tureckie. Wszystkie narodowości, dziś jeszcze Porcie podległe, będą wyswobodzone. Pierwsza zasadnicza decyzja komisji w tych kierunkach zapadła.

Dalej postanowiła komisja, że pasmo wybrzeża między Ayal i zatoką Kos należy oddać Grecji, bądź jako pełną własność, bądź ku wykonaniu międzynarodowego mandatu.

KRONIKA.

Lwów, 8 marca 1919.

Kalendarz.

Niedziela: 9 marca.

Rzym. kat.: E. P. Wstępna Franciszek p.

Gr. kat.: N. I. Post. Hł. 4.

Słowiański: Mściława.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 30

Zachód o godz. 6 min. 57.

Temperatura o godzinie 12 w południe

+ 7 Cel.

Poniedziałek: 10 marca.

Rzym. kat.: 40 Męczenników.

Gr. kat.: Tarasa.

Słowiański: Bożesława.

Wschód słońca o godzinie 8 min. 28 rano, zachód o godz. 6 min. 59 wieczorem.

— W dniu 9 marca odbędą się w licznych miastach całej Polski, oczywiście i u nas, manifestacyjne wiece narodowe w celu poparcia sprawy odzyskania Gdańska.

Uchwały, uzasadniające prawo Polski do własnego wybrzeża morskiego, będą telegraficznie przesłane polskiemu Komitetowi narodowemu w Paryżu, misji aliantów w Warszawie i Rządowi Państwa polskiego. Za interwencją Związku miast galicyjskich, Rady miejskiej galicyjskiej i słazkie podobnie jak i powiatowe, odbędą uroczyste posiedzenia i powezną rezolucje stosowne.

Na wezwanie komitetu odzyskania Gdańska podobną akcję w Radach miejskich Kongresówki podejmuje Związek miast Królestwa Polskiego.

— Włec publiczny urządza Komitet Obrony Narodowej w niedzielę 9 b. m. o godzinie 11:30 rano w wielkiej sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1. Manifestacja za przyłączeniem Gdańska do Polski, (referent ks. Dziędzielewicz).

2. Organizacja Wojska Polskiego a pomoc koalicyi, (referent dr. Stanisław Dąbrowski).

3. Pożyczka państwowa, (referent dr. Lucyan Szpor).

Rodacy przybądźcie!

— **Ks. Arcybiskup Stanisław Gall** mianowany został kapłanem generalnym armii polskiej.

— **Powszechna zbiórka kruszców.** Wydział skarbowy Komisji Rządzącej pragnąc zorganizować akcję zbiórki kruszców szlacheckich, jakoteż nieszlacheckich, ze strony chętnej do ofiarności publiczności na rzecz Skarbu Polskiego ogłasza, że w zastępstwie Skarbu Polskiego będą od dnia 7 marca 1919 aż do wydania innych w tym względzie zarządzeń przyjmować: a) Wszelkie przedmioty z kruszców szlacheckich (złota, srebra i platyny) Miejska Kasa Oszczędności przy ul. Wałowej w godzinach urzędowych, b) Kruszcze nieszlacheckie, miedź, mosiądz, nikiel i t. p. jakoteż przedmioty z tych kruszców oraz przedmioty złobne jak sznur, borty i galony Ekonomat Krajowej Dyrekcji Skarbu przy pl. Cłowym l. 1.

Ofiarodawcy otrzymają na złożone przedmioty kwit, a nadto nazwiska ofiarodawców będą co pewien czas ogłaszane w tutejszych dziennikach.

— **Zakaz fotografowania.** Przypomina się zakaz zdejmowania fotografii tak we Lwowie, jakoteż na całym terenie operacyjnym. Zdejmowanie fotografii jest dopuszczalne jedynie za zezwoleniem szefa sztabu generalnego „Wschód”. Uprasza się publiczność, jakoteż członków M. S. O., aby niepowołanych fotografów przetrzymywali i oddawali w ręce władz.

— **Komenda Miejskiej Straży Obywatelskiej** wydała następujące zawiadomienie: Na podstawie rozporządzenia Komisji Rządzącej z 4 marca br. L. 69, o obowiązkowej służbie w M. S. O. we Lwowie, — wzywam wszystkich mężczyzn, zamieszkałych we Lwowie i przynajmniej się do narodowości polskiej, aby, o ile nie przekroczyli 50 roku życia, w przeciągu ośmiu dni zgłosili się w swojej dzielnicy w M. S. O. do służby, gdyż inaczej środkami przymusowymi, przewidzianymi w ustawie o świadczeniach wojennych do tego zmuszeni zostaną. Komendant Miejskiej Straży Obywatelskiej.

Kapitan Wit Sulimirski.

(z) **W sprawie Biura prasowego Naczelnego Dowództwa we Lwowie.** Biuro prasowe N. D. nadsyła nam bardzo obszerny komunikat, który jest odpowiedzią na ostrą krytykę *Gazety Codziennej* z 6 marca 1919 nr. 3354, skierowaną przeciw temu biur.

Nie podajemy tego polemicznego komunikatu w całości. Uważamy jednak za obowiązek stwierdzić, że Biuro prasowe Naczelnego Dowództwa spełnia z wielką sumiennością swoje obowiązki, a praca jego odbywa się istotnie wśród najcięższych warunków.

— **Komisja stabilizacyjna Politechniki.** Powołana przez Ministra wyznań i oświaty na mocy dekretu z dnia 8 stycznia r. b. komisja stabilizacyjna Politechniki warszawskiej, rozpoczęła w dniu 17 ub. m. pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu, prof. dr. Antoniego Kostaneckiego, swe obrady, zakończyła zaś je w dniu 26 ub. m. przedstawiając Ministerstwu wnioski co do powołania do Politechniki profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych i honorowych.

W komisji zasiadało: 15 profesorów Politechniki lwowskiej; 4 przedstawicieli politechniki warszawskiej oraz 10 znawców szkolnictwa wyższego, przedstawicieli nauki i techniki. Delegatem Ministerstwa wyznań i oświecenia był starszy referent inż. Stanisław Tomeczycki.

— **Banknoty polskie.** *Gazeta Warszawska* podaje w tej sprawie następujące bliższe szczegóły:

Już w najbliższych dniach wyjeżdżają do Paryża upoważnieni delegaci Ministerstwa skarbu, celem poczynienia zamówień na papier i klisze, potrzebne do drukowania banknotów polskich. Banknoty będą wzorowane na notach belgijskich i amerykańskich.

Cały szereg artystów polskich przedłożył projekty not, z pośród których dokonany zostanie wybór. Papier, użyty do druku banknotów, będzie w takim gatunku, aby trudno go było podrobić. To samo odnosi się do rysunku, jak i znaków wodnych. Rząd polski dlatego czyni zamówienia w Paryżu, gdyż francuskie fabryki klisz są najlepsze w świecie. Będą drukowane noty, opiewające na 1 złoty, 2, 5, 10, 20, 100, 500 i 1000 złotych. Pierwsze banknoty mają się pojawić w obiegu przy końcu kwietnia.

† **Marya Dulebianka.** Jedną z najpiękniejszych postaci miasta naszego, znana artystka — malarka, literatka, niestrudzona pracownica na niwie społecznej, śmiała, nieugięta bojownicza praw kobiety — Marya Dulebianka zmarła wczoraj wieczorem.

W czasie pobytu w obozie internowanych przez Ukraińców jeńców polskich w Mikulincach, nabiła się tyfusu płamistego. Zdawało się jednak, że łagodny na pozór przebieg choroby nie grozi katastrofą; tymczasem w ostatniej chwili wywiązały się

komplikacje, które położyły kres temu pracowitemu, pełnemu poświęcenia życiu.

Na razie zapisujemy tylko tę smutną wiadomość, w najbliższych dniach zaś poświęcimy życiu i działalności s. p. Dulebianki obszerniejsze wspomnienia.

— **Bohaterskie zgony.** W ostatnich walkach o Lwów zginęli: Seweryn Wierowski lat 21, słuchacz praw i Franciszek Heil, lat 16, uczeń I. r. seminarium nauczycielskiego.

— **Ostrzeliwanie miasta** przypawiło znowu wczoraj kilka osób o zranienie. Między innymi skaleczona została dotkliwie Regina Strug, kasyerka w bok, ręce i twarz, Aniela Szwallowicz w nogę, Ozyasz Sold w rękę, Julia Kurkowska w łopatkę.

21-letnia Anna Bończa Bochdanówna, córka s. p. Tadeusza i Anny Bochdanów, właścicielki dóbr ziemskich, ugodzona onegdaj odłamkiem granatu w pomieszkaniu, przewieziona do szpitala, zmarła. Pogrzeb odbędzie się jutro, w niedzielę o godz. 11 przed południem z krypty OO. Bernardynów.

D. 6 b. m. zabity został na ulicy granatem 19-letni uczeń IV. kl. gimn., b. Legionista Roman Tarnawski.

— **Żłodzijskie żniwo** wzbogaciło się wczoraj szeregiem nowych plonów. P. Emili Altmann, przy ul. Zofii Chrzanowskiej l. 3 skradziono stary portfel z 4 weksłami na sumę 43.000 kor., sznur pereł wartości 4000 kor. i liczne biżuterie wartości 18.000 kor. — P. Anastazji Majewskiej skradziono z mieszkania przy ul. Pełczyńskiej futro, różne kosztowności, 500 rubli złotych, płótno — cała szkoda wynosi około 20.000 kor. — Szynekarzowi Azzielowi Tiegrowi przy ul. L. Sapiehy l. 20 skradziono napitków wartości 2700 kor.

— **Stwierdzono** ponad wszelką wątpliwość, że w czasie walk grupy bryg. Minkiewicz w kierunku Łupkowa i Baligrodu, chłopi strzelali z za chałup do naszych oddziałów przychem pojmanego do niewoli kaprala Czownickiego zmasakrowali i obcięli mu język, zaś wachmistrza Sliwińskiego obrabowali ze wszystkiego, sierpem odcieśli mu kawałek języka i pokaleczyli kolbami. Czyż dziwne wobec tego, że tego rodzaju „armia” ostrzeliwała rezydentę misji koalicyjnej i pociąg wiozący jej członków, że bombardują świątynie i cementarze?

— **Jubileusz Gabryeli Żmichowskiej** w Warszawie. Z Warszawy donoszą: W kościele OO. Bernardynów odbyło się dnia 4 b. m. nabożeństwo, poprzedzające odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Po nabożeństwie, Komitet obchodowy z p. Paderewską na czele, delegaci Ministerstwa kultury i sztuki, przedstawiciele świata społecznego, literackiego i naukowego, tudzież młodzież szkolna, udali się na ul. Miodową l. 3, gdzie mieszkała poetka i odsłonięto wmurowaną tam tablicę z napisem:

„W domu tym mieszkała Gabryela Narcyza Żmichowska 1819. 4. III. 1919”. Odsłonięcia dokonała p. Paderewska, poczem nastąpił przemówienia pp. Wyrzykowski i Waliński. Po południu urządzono cykl odczytów.

— **Pomnik ze śniegu.** Dzienniki warszawskie donoszą: Pewien figlarny tragarz ulepił przeciw podjazdowi dworca kolejowego cztery bałwany ze śniegu. Na jednym, o wybitnie semickim typie, z teką pod pachą, widniaje napis węgierski: Priłuckij; drugi, w koronie, wyobraża Mikołaja II.; trzeci — Wilhelma, z obrzeczonym wypchanym jastrzębiem na śniegowym kasku, a czwarty — Lenin. Przez cały dzień gromadziły się tłumy publiczności przed tymi „pomnikami”. Ofotografowano je też dla jednego z tygodniowych pism ilustrowanych, jako dowód humoru.

— **Kapela ukraińska.** Dyrektorytowi ukraińskiemu przyniósł wypada, że nie samym „dzisiaj” zaprzęta sobie umysł. Owszem i „muzyka przyszłości” jest snąc jego nie małą troską, jeśli wyasygnował milion marek na utworzenie republikańskiej kapeli ukraińskiej, która ma się udać do Paryża na kongres pokojowy oraz do innych miejscowości Europy zachodniej, by zaznajomić Francuzów z ukraińską muzyką narodową. A może dyrektoryt, znany już zresztą ze swej manii wielkości, przypuszcza, że kongres tak zatańczy, jak mu zagrają Ukraińcy?

— **Nowość w zakresie telefonów.** Dyrektor kompanii radiotelegraficznej „Arcoinc” zawiadomił korespondenta *Daily Mail*, że jego kompania ma nadzieję, iż w przyszłym roku będzie mogła urządzać telefon bez drutu między Londynem a Nowym Jorkiem w celach handlowych. Doświadczenia, prowadzone w różnych kierunkach, pozwalają mieć nadzieję, że wkrótce wprowadzi się także do codziennego użytku kieszonkowe aparaty telefonu bez drutu. N. p. jakiś urzędnik, idący ulicą w Londynie, usłyszy dzwonek w swej kieszeni i przyłożywszy słuchawkę do ucha, będzie mógł rozmówić się ze swym zwierzchnikiem, który w tej samej

chwili jedzie aeroplanem z szybkością przeszło 100 mil ang. do Lwowa!

Daily Mail pisze, że rząd ma zamiar nakazać handlowym statkom powietrznym wożenie telefonu bez drutu, albo aparatu telegraficznego. Większe maszyny będą w stanie oznaczyć dokładnie swe położenie w noc lub podczas mgły. Stacje będą regularnie dawały wskazówki przelatującym aeroplanom i zapewniały im bezpieczne lądowanie na placach lotniczych.

— **A. E. J. O. U.** W jednym z satyrycznych pism wiedeńskich pojawiła się ostatnio nowa transpozycja owych tajemniczych samogłosek (A. E. J. O. U.) wyrzniętych w katedrze św. Stefana na pomniku Rudolfa IV. Samogłoski te tłumaczone dawniej: „*Austriae est imperare orbi universo*” (Udziałem jest Austrii, panować nad całym światem) mają dziś oznaczać: *Austria est in orbe ultima* (Austria ostatnia na świecie).

— **Moresnet.** Mało komu wiadomo, że pomiędzy prowincją belgijską Leodum, a niemieckim obwodem Akwizgranu, leży mikroskopijne niezawisłe terytorium Moresnet. Niezawisłość swą zawdzięcza ono osobliwym przyczynom. W r. 1793 przeszedł obszar ten z rąk Austrii pod panowanie Francji, pod władzą której pozostawał do r. 1814. Po kongresie wiedeńskim powstał między Belgią a Prusami spór, do kogo Moresnet, względnie wyczerpane już kopalnie galmanu w Moresnet mają należeć, wskutek czego Moresnet aż do r. 1841 pozostawało pod wspólną władzą Belgii i Prus. W r. 1841 nadały oba państwa gwarancyjne obszarowi Moresnet samodzielną administrację, która przetrwała do czasów obecnej wojny.

Owóż — jak donoszą — obecnie Moresnet jako państewko niezawisłe zniknie z karty Europy i zostanie przyłączone do Belgii. Jest to obszar 345 hekt., z ludnością 3500 głów. Moresnet zstanie przyłączone do belgijskiej prowincji Limburg. Flagę tego kraiku o barwach czarno-biało-niebieskich złożono w muzeum stolicy Belgii.

— **Moda w Ameryce.** Jak wykazują ostatnie zeszyty amerykańskich czasopism, poświęconych modnym strojom w Ameryce ustala się pogląd, że mody paryskie cierpią na brak inwencji i fantazji. Wskutek tego Amerykanie starają się o stworzenie czegoś oryginalnego. Do takich „oryginalności” należy miedzy innymi to, że w sukniach wieczorowych tren znajduje się nie z tyłu, lecz z przodu. Dama w takiej sukni może się poruszać chodem raka, a za każdym drugim krokiem musi odgarniać tren lewą nogą. Podobną sensację wzbudził kostium milionerki mrs. Morgan Belmont, z jedwabiu i aksamitu, który tylko jeden rękaw posiada.

— **Na wdowy i sieroty** po poległych miasta Lwowa złożyli w Administracji *Gazety Lwowskiej* uczniowie podoficerskiego kursu telefonicznego kwotę 140 (sto czterdzieście) koron.

— **Zebrańie Zrzeszenia Polaków** z b. zaboru pruskiego, zapowiedziane na niedzielę godz. 11, odbędzie się wskutek wiecu urządnego w sprawie Gdańska przez Komitet Obrony Narodowej dopiero po południu o 4 przy ul. Zielonej 5 a.

— **Zakład im. H. Jordana** zaprasza rodziców uczniów klas ludowych i gimnazjalnych na zebranie rodzicielskie, które się odbędzie w niedzielę, 9 b. m., o godzinie 10 przy ul. św. Mikołaja.

— **W koleżeńskim herbaciarni** Dom Akademicki, Łozińskiego 7 odbędzie się w niedzielę Wieczór muzykalno-wokalny.

Początek o godzinie 6 po południu.

— **Zgubiono** czarny portfel, zawierający legitymację członka M. S. O. Franciszka Pusiewicza oraz kartę służbową, meldunka policyjnego, karty cukrowe i około 80 koron. Rzetelnego znalazcę uprasza się o zwrot pod adresem Akademicka l. 8, sklep Sudhoffa.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 8 marca, o godzinie 6 wieczorem „Winobranie”, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

W niedzielę, 9 marca, o godzinie 2 30 popołudniu „Żołnierz królowej Madagaskaru”, krotoczwila w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

W niedzielę, 9 marca, o godzinie 6 wieczorem „Verbum nobile”, opera w 1 akcie Moniuszki, „Pajace”, opera w 2 aktach Leoncayalla.

W poniedziałek, 10 marca, o godzinie 6 wieczorem (nowość) „Niebieski lis”, komedia w 3 aktach Franciszka Herczego.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W sobotę 8 marca, o godz. 6 wieczorem „Moja córka”, komedia Labicha; „O chlebie i wodzie”, wodewil z francuskiego; „Panna z magazynu” wodewil.

W niedzielę, dnia 9 marca o godz. 3 popołudniu „Złoty cielec”, komedia Dobrzańskiego i „Wesoły karawaniarz”, wodewil Kiedrzyńskiego.

W niedzielę 9 marca o godz. 6 wieczorem „Moja córka” komedia Labicha; „O chlebie i wodzie” wodewil z francuskiego; „Człota struna” opera komiczna Clairvillego i Thiboust.

Przedstawienia niedzielne popołudniowe, które skutkiem wypadków wojennych musiały być zawieszone, zostają obecnie podjęte na nowo. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w najbliższą niedzielę (9 b. m.) o godzinie 2:30 popołudniu; odegrana zostanie pełna humoru krótkowidła St. Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru”.

Wezorajsze wznowienie „Papy” de Flersa i G. A. Caillaveta w teatrze miejskim oderwało uwagę wcale licznie zebranej publiczności od mizeryi tego życia, jakie widzimy obecnie na naszym kochanym, choć zabłoconym do niemożliwości, ostrzeliwanym i biedą nawiedzonym bruku lwowskim.

Tak, tak, to były dobre czasy, kiedy przysłuchiwały się nam tak bliskie, jakbyśmy byli bezpośrednimi ich świadkami. A wydawały się tak dzięki zręcznej reprodukcji życia okraszonej pogodą i humorem, niemniej temu, że i naszego życia, na ogół biorąc, nie przysięgała zmore. Pogoda i humor! One najłatwiej przebijają skorupę obojętności u widza, one podstępnie czynią go jakby uczestnikiem przeżyć bohaterów scenicznych.

I wezoraj też, pomimo tak zmienione warunki, stwierdzić było można, iż „Papa” należy do owych rzeczy, które na czas długi zapewnione mają siłą pociągania publiczności. Co prawda, zasługę powodzenia „Papy” przypisać sobie mogą w znacznej mierze artyści, komedję bowiem francuskiej spółki odegrano nietylko starannie, lecz z tą prawdziwie artystyczną swobodą i werwą, jakich niewiadomo doprawdy, skąd zaczerpnęto w chwili obecnej.

Okrasił wezorajsze przedstawienie wirtuozowskim prawdziwie pociągającym dyr. Żelazowski w roli hrabiego de Larzac. Gra p. Dobrzańskiego (Charneuil) to był istny fajfajfaj humoru i komizmu. P. Okornicki i p. Jankowska, jak zawsze, umieli zainteresować publiczność. Wszyscy zresztą grający nietylko spełniali zadanie, lecz też istotnie mu sprościli. (st.)

— (p) **W Teatrze Wodewilowym** odbyło się wezoraj uroczyste przedstawienie na cześć bawiących jeszcze we Lwowie członków misji koalicyjnej. Sala była przybrana w zieleni i barwy państw sprzymierzonych. Wskutek licznych zajęć misji nie zjawiała się w komplecie. W zastępstwie pułkownika Szmytha był major King, oraz Włoch porucznik Guarini. Towarzyszył im por. hr. Zaleski. Odegrano hymn państw koalicyjnych, których wysłuchano stojąc. Operetka „Wróg muzyki”, aczkolwiek bogata w piękne ustępów muzyczne, nie wywołała szczególnego wrażenia ze względu na blade i nudne libretto. Figurująca w programie *partie musicale* była starannie wykonana i sprawiła gościom zagranicznym prawdziwą przyjemność. Piękną parę tancerzy stanowili Zuzanna Łozińska i St. Faliński, pani Miland odśpiewała po włosku „Musica proibita” Gastaldona a pani Krajewska kilka słicznych piosenek Musseta po francusku.

Po tej części programu oficerowie koalicyjni opuścili salę, zegnani serdecznymi oklaskami.

Na zakończenie wystawiono pełną humoru operetkę „Papa-papy”. Sala była przepelniona.

(p) **Z Towarzystwa filologicznego.** Bardzo miłą niespodziankę zgotował Towarzystwo swoim członkom na sobotnim posiedzeniu przez zaproszenie p. Wittlina do odczytania kilku urywków swego przekładu „Odyseji” Homera. Zdawałoby się, że po pięknym tłumaczeniu „Odyseji” Siemęńskiego przekład nowy mógłby być zbyt. Jednakże te urywki, które dał nam p. Wittlin poznać są tak piękne, pełne życia i nowe, że nie tylko oddają o wiele lepiej nie tylko ducha oryginału, niż to widzimy u Siemęńskiego, ale posiadają zarazem własną wysoką wartość artystyczną. Przekład p. Wittlina posługuje się wierszem białym, który u niego wypadł nader szczęśliwie, jest mocny, jędrny i żywy. Język przekładu jest niezmiernie barwny, wzbogacony mnóstwem dobitnych wyrażań staropolskich, zaczerpniętych z tej żywej krynicy mowy naszej, jaką jest literatura „złotego okresu”. Odczytana przez p. Wittlina mowa Telemacha z księgi II. była wprost świetną.

Witać należy z gorącym uznaniem ten piękny przekład i dodać zachęty tłumaczowi, aby swej pracy, tak dobrze podjętej dokonał całkowicie i szczęśliwie. Przekład ten da nam nieśmiertelne arcydzieło w nowej szacie i udostępni je współczesnym umysłom najszerzej publiczności.

Jak wielkie zajęcie obudził przekład „Odyseji” w słuchaczach, świadczyła o tem ożywiona dyskusja, w której głos zabierali: prof. Witkowski, pp. Lilien, Pelczarski, Kretz, prof. Sajdak. Wszyscy zgodnie podnosili wybitne zalety przekładu, nie szczędząc tłumaczowi życzliwych wskazówek.

Następnie dr. W. Smialek w krótkim komunikacie naukowym podał do wiadomości nowe wyniki badań nad chwilą prapłomową zmagania się Chrystyanizmu z religiami starożytnymi w okresie upadku świata starożytnego.

Prezes Towarzystwa prof. Witkowski, dziękując obu prelegentom, zamknął zebranie.

(mre) **Mysł piękna i pożyteczna.** Rada parafialna parafii św. Andrzeja (Klasztor OO. Bernardynów) we Lwowie pielęgnuje święta narodowe, wiedząc, że „zrzeszenie się święte jest podniesieniem ducha, ogniem w budowie gmachu wolności”. Nie poprzestając jedynie na tem, ogłasza ona ponadto drukiem drobne, ulotne broszurki, które rozrzuca w tysiącach egzemplarzy, popularyzując w najszerszych kręgach wzniosłe hasła, piękne myśli i czyny. Jako drugi tomik swej biblioteczki wydała świeżo drobiazg historyczny Stanisława Rachwałę pod tyt. „W rocznicę styczniowej nocy”. Postępowanie to Rady parafialnej zasługuje na gorące uznanie i naśladowictwo, zwłaszcza w obecnych czasach, które wymagają wzmożonej pracy nad budową fundamentów odradzającej się Ojczyzny.

Ostatni zeszyt „Wiarusa” poświęcony został Wielkopolsce i zawiera pierwszą odczynkę wzywającą Polaków pod broń, następnie artykuł p. W. Tokarza, przedstawiający udział Wielkopolski w walkach o niepodległość Polski; dalej opis Wielkopolski przez Edwarda Maliszewskiego. Charakter położenia wojennego w Poznaniu rysuje w pięknym szkicu Augustyn Cierosiewicz, (Gustaw Ochwicz). Sytuację na naszych frontach przedstawia obrazowo Kaden-Bandrowski. Opisy bitw i potyczek w Poznaniu daje Jan Marweg. Zeszyt zamyka wspomnienie pośmiertne pierwszych ofiar w pamiętny dzień grudnia, p. Czesława Kędzińskiego. Zeszyt zdobit jak zwykłe ilustracje, tym razem wyłącznie poświęcone życiu polskiego żołnierza w Poznaniu.

„Maski”, organ „Zrzeszenia literatów polskich”, pod redakcją dr. Maryana Szykowskiego. Zeszyt IV. Prowadząc w dalszym ciągu niezmiennie ważną dla rozwoju kultury w wolnej Polsce ankietę, publikuje świeżo wydany zeszyt „Masek” fachowe omówienie sprawy polskiego muzealnictwa, p. prof. dr. Feliksa Koperskiego.

P. Stefan Grabiński, który wstępuje w szranki literackie z własnym i już całkowicie dojrzałym programem artystycznym — ogłasza drugą z rzędu nowelę z cyklu „Demon ruchu” p. t. „Smoluch”. Licznym wielbicielom talentu Boy’a przynosi ten zeszyt miłą niespodziankę, drukując ostatnią pracę zasłużonego miłośnika romańskiego piękna, a mianowicie przekład najgłośniejszej gawędy Diderota „To nie bajka”. Nastrojowe wiersze Edwarda Leszczyńskiego i Henryka Salza stanowią prawdziwą okrasę tego, co raz świetniej rozwijającego się wydawnictwa.

W części sprawozdawczej porusza dr. Józef Reiss zasadniczą dla kultury muzycznej sprawę układu programów koncertowych; Waleryan Emski omawia ostatnią, sensacyjną nowelę teatralną, a ks. dr. T. Kruszyński poddaje ocenie prace Jana Gumowskiego, poświęcone polskiej architekturdzie.

Zdobitą zeszyt starannie dobrane i wykonane reprodukcje dzieł: Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego, Fałata i Augustynowicza.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Odżywianie ludności w czasach obecnych.

Należy nam zawczasu zdać sobie sprawę, do jakiego stanu doprowadziły nas wojny, aby po tej okropnej wojnie światowej generację naszą, zwłaszcza młodzież, w czasie najważniejszej epoki rozwoju zachować w odpowiednim stanie fizycznym. A przyszłość nam przytem nadzieja, że kraj nasz rolniczy, potrafi przy zakazach wywozu przedziej niż kraje przemysłowe, choć bogate, ludność swą odżywić, a nawet odżywić spotęgować. Możemy się więc przy należytej organizacji, napewno spodziewać, że prędzej niż w Niemczech i gdzieindziej, ludność na-

szą uzyskać zdolność do pracy, a tem samem do postępu.

Pierwszą więc troską po ustaleniu naszych granic, jak najdalej idących na urodzajny wschód, musi być należyte obmyślenie plan zaopatrzenia mieszkańców kraju w te wszystkie środki żywności, których nam brakowało od czasu wybuchu wojny światowej, a które do rozwoju fizycznego są konieczne.

Do najważniejszych środków żywności w dalszym znaczeniu, na które mało zwraca się uwagi, należy dobra woda do picia i należyta ilość soli nieorganicznych, przede wszystkim soli kuchennej. Dobra woda, ile możności źródłana, absolutnie czysta i zdrowa, da się łatwo u nas uzyskać przez wodociągi, lub tańsze wiercone studnie. To też akcja w tym kierunku niedawno z takim naciskiem wdrożona przez Wydział krajowy, powinna teraz zważyć postąpić, tem bardziej, że koszt to nie bardzo znaczny. Sól mineralnych zaś w naszej ojczyźnie przy należytem staraniu się, zabraknąć nie może. Obie te troski łatwo i spiesznie będą mogły być usunięte.

W ściślejszym znaczeniu są niezbędne u nas, zwłaszcza na wsi, chleb i ziemniaki. Oba tych artykułów ziemi nasze dostarczą nam w dostatej ilości. Dość powiedzieć, że połowa całego zapotrzebowania w ziemniaki b. Austrii, pokrywana była przez Galicję. Tych obu artykułów należy dostarczyć naszemu ludowi w pełnej mierze, bo on do tej żywności nawykł i gdzie lud go miał podostatkiem, tam zawsze był zdrow i tegi. Oczywiście będzie to chleb żytni, t. zw. czarny, nawet z pewną domieszką otrębów, bo te zawierają wiele białka. Wymiały żyta może sięgać do 75 proc. wagi zboża.

Doświadczenie nas nauczyło, że pół kg. chleba czarnego i 1 kg. ziemniaków, wytwarzając po nad 2000 kaloryj, są dostateczną racją żywnościową dla naszego włościanina, nie nawykłego do spożywania mięsa, które zresztą przy pracy na roli mniej odpowiednim byłoby pożywieniem. Mieszkaniec zaś miasta, nawykły do mięsa, musi oczywiście częściej potrzebnych kaloryj wydobyć z tego jada. Produkcy ziemniaków i żyta jest w naszej Ojczyźnie sławnie wydatną i lud wiejski swoją rację dzienną łatwo uzyska. Natomiast mieszkaniec miasta będzie musiał ograniczyć swoje zapotrzebowanie mięsa, bo produkcy bydła rzeźnego skutkiem niesłychanych rekwiizycji wojennych długo jeszcze będzie niedostateczną. Zapotrzebowanie białka w dziennej racji przedwojennej 118 gr., w wojennej wedle doświadczeń w Danii po 57 gr., w formie mięsa, będzie utrudnione co najmniej 3—4 lata jeszcze.

Nadzwyczaj ważnym środkiem żywności są tłuszcze, czy to zwierzęce jak: masło, smalec, łój, margaryna, tran, czy też roślinne, jak oliwa, olej rzepakowy, makowy, konopny, słonecznikowy. Przeznaczone są one do wytwarzania ciepła w cieple naszym, bez nich żyć człowiek nie może, a produkcy ich w czasie wojny znacznie zmalała.

Najskromniejsze zapotrzebowanie tłuszczu na dzień i osobę przy podanej wyżej racji chleba i ziemniaków jest 5 gr., ale tylko przy siedzącym życiu i braku ruchu. Tych 5 gr. dziennie musimy dać (co najmniej) każdemu mieszkańcowi Polski, jeżeli lud nasz nie ma się dalej degenerować. Wydobycie tej ilości musi być jedną z największych trosk naszego Rządu i społeczeństwa. Skutecznie nastąpić to może tylko przez energiczne popieranie chowu trzody chlewnej, która przy znanej płodności a dostatkowi ziemniaków może znacznie podnieść się już w r. b. Sprawa dostatejnego wytwarzania tłuszczu należy obecnie do najbardziej pięknych teraz i w czasie najbliższym i wobec tej sprawy błędna troski żywnościowe na innych polach. Mięso bowiem na ziemi naszej długo jeszcze do tego znaczenia co na zachodzie nie dojdzie. Lud nasz może dlatego zachować taką świeżość i ruchliwość, że tak mało dotąd używał mięsa.

Ważnym środkiem żywności są dalej mleko i jaja. Produkcy jaj da się u nas szybko pomnożyć. Należałoby także powiększyć produkcy serów, które w czasie wojny tak ważną odegrały rolę a dają się długo dobrze przechować i mają wielką wartość spożywczą (białko).

Znacznie mniejszą wartość spożywczą mają warzywa, z wyjątkiem strączkowych, które aby dały się strawić, muszą być należyście przetarte.

Znaczenie maki jest to same co chleba, cukier zaś stał się w czasie wojny ważnym artykułem i lud nasz do użycia go nawykł. Brak cukrowni w kraju naszym, zaopatrywanym weń w większości przez Czechy i Morawę, zemści się teraz bardzo. Artykuł to tem cenniejszy, że cała jego wartość ulega strawieniu, czem się odróżnia od wszystkich innych środków żywności. Dostarczenie cukru ojczyznemu (z Królestwa i Poznańskiego) w należytej ilości będzie bardzo ważnym zadaniem Rządu i handlu.

W czasie wojny nauczyliśmy się cenić wartość różnych marmelad, produkowanych w wielkiej ilości w krajach przemysłowych b. Austrii. Tu otwiera się pole do popisu i do znacznych zysków z pożytkiem ogółu. Zanim jednak produkcy ta fabryczna u nas mało jeszcze znana, rozwinię się należy, należy główny nacisk położyć na produkcy tłuszczów. One zaś jako łatwo ulegające psuciu się, muszą być starannie przechowywane.

(Naszemu gospodyniom zwracam uwagę na pracę moją z czasów ostatnich p. t. „Najnowsze sposoby przyrządzania i przechowywania zapasów domowych”, nakładem Macierzy polskiej. Na stronie 83 do 95 IV. część pod napisem „tłuszcze”, podane są sposoby, jak przechować tłuszcze i jak nieświeżym tłuszczem jadnym przywrócić ich właściwy smak. Ważna to rzecz obecnie, gdy wiele nienależyte przechowanych tłuszczów ulega zniszczeniu).

Widzimy więc, że problem odżywiania wynędzniałej naszej ludności, jakkolwiek chwilowo i w najbliższej przyszłości tak smutno się przedstawia, nie jest po upływie pewnego czasu, mniej więcej roku po skończonej wojnie, zbyt trudny do rozwiązania w kraju tak rolniczym jak nasz właśnie i u naszej ludności. Problem ten jednak wymaga akcyi jednolitej, celowej i energicznej uchwycionej przez należyty organ wykonawczy. Dlatego na okres przejściowy 3—5-letni po wojnie należy koniecznie utrzymać przy życiu odpowiednią władzę centralną, Ministerstwo żywnościowe, z daleko idącymi pełnomocnictwami i środkami pieniężnymi. Zaniedbanie akcyi takiej musiałoby młodzież naszą tak wyniszczoną skutkiem wojny, fizycznie zdegenerować na długie dalsze lata.

Juliuszowa Albinowska.

Obowiązkiem każdego obywatela jest nabywać 5% Polską Pożyczkę Państwową.

Z ostatniej chwili.

Sytuacja.

Godz. 12 w poł.

(z) Ukraińcy rozpoczęli wezoraj atak na nasze pozycje koło Krzywczyc. Piechota nieprzyjacielska przypuszczona przez nasze wojsko na blizką odległość, została zniesiona ogniem karabinów maszynowych. Straty Ukraińców bardzo duże. 2 oficerów zostało zabitych, 1 chorąży ciężko ranny. Nasze patrole naliczyły znaczną ilość zabitych ukraińskich żołnierzy.

Także atak wezorajszy ukr. od strony Brzuchowic nie miał powodzenia i został z łatwością odparty, przyczem i na tym odcinku nieprzyjacieli poniosł duże straty.

Dzisiaj przed południem nie było większych akcyj. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała znów miasto.

Wjazd pułk. Smytha do Paryża.

(z) Pułkownik ang. Smyth wyjechał wezoraj po południu ze Lwowa pociągami specjalnym do Paryża. W drodze spotkał się pułk. Smyth z gen. Berthelemym, który również wyjechał z Warszawy do Paryża.

Wjazd ten pozostaje w związku z ważnymi decyzjami, które mają zapas w Paryżu co do sprawy Lwowa i kresów.

Polecenie wyjazdu do Paryża przywiózł pułk. Smythowi major ang. King, który pozostał we Lwowie.

(z) W sprawie aresztowania i internowania Ukraińców. Wezoraj w południe pp. dr. Fedak, Filz i Łysiak prosili o posłuchanie P. Zastępcę Komisarza generalnego dr. Stahla w sprawie aresztowania i internowania Ukraińców, którzy, jako pozostający w służbie publicznej, nie złożyli przyrzeczenia służbowego.

P. Zastępca Komisarza generalnego dr. Stahl oświadczył, że w sprawie tej istnieją zarządzenia wojskowe pochodzące od centralnych władz w Warszawie i podległych im oddziałów i muszą być wykonane.

Co do skargi, jakoby wydarzyły się wypadki pobicia aresztowanych. p. dr. Stahl każe przedłożyć sobie szczegółowe sprawozdanie.

Z historii lwowskiej kamienicy.

Piękną fasadą, strojną w pyszną licję gzymsów, poprzerany wykuszami, wysuwała się na plan pierwszy na obszernej placu wśród szeregu innych, sędziwych już i pogarbionych kamienic.

Jak rąj na strojnym kapeluszu sterczała odważnie i dumnie lekka kopuła, ponad swe skromne sąsiadki, a jej dach papuzi, zielony ścigał na siebie snop promieni słonecznych. Skąpca w słońcu, cudnie wyglądała.

Była to jedna z tych kamienic, na którą architekt nowożytny wysilił cały swój twórczy zmysł, nie skąpiąc niczego, co wymyślił nowożytny przepych, aby dać ludziom ostatni wyraz smaku i wygody.

Na żelazie i betonie wspierały się kolumnady jej granitowych słupów, a między nimi patrzyły oszklone oczy okien, ujętych w kształtne łuki. Zdawało się, że tej budowy nie zniszczy nigdy zab czasu, że przetrwa ona pokolenia i wieki i tylko nabierze z powietrza tej patyny starości, która doda jej powagi i zmyje z niej nieco zwierzętną polewę nowości. Zdawało się, że otaczać ją będzie szacunek mieszkańców, dumnych ze wspaniałych marmurów klatki schodowej i witrażowych malowideł, okuć i bronzów.

Tymczasem wojna i na niej pisać zaczęła swe dzieje.

W pierwszym już jej roku zamiast lakierowanych stóp lekko bucia marmurowe schody deptały ciężki but carskiego sądownictwa, szczybił je i blocił, jakby się gniewał na połyskliwą ich czystość. Pięknie i nie bez artystycznego wyczucia malowane ściany wnętrza również uległy zniszczeniu. Pobrudził je dumny zwycięzca, nadmiar swej dumy żołnierskiej okazując ścianom w sposób barbarzyński.

Słoneczna pogoda uciekała z uśmiechniętych pokoi, jakiś smutek owionął duszę kamienicy.

Aż raz pewnej wiosennej nocy ten lokator nowy wyprowadził się nagle bez wypowiedzenia — tak, jak się wprowadził bez zgody niczyjej.

Kamienica odetchnęła. Pomału uśmiech wracał do ścian swoich i już, już zdawało się, że czas zatrzeć ślady spustoszeń, gdy znów nowe nieszczęście nawiedziło kamienicę.

Ten, co się mienił jej przyjacielem, zdart z niej miedziany dach i oszpecił ją sromotnie. Mosiężne pręty na schodach, okucia i brzozy powyrwane wszędzie, jakby umyślnie chciano obeдрzeć całą kamienicę z jej bogactwa i demokratyzować w sposób wandaliski.

Ale i ta bolesna operacja nie zabiła kamienicy. Smutna, oszpecona jak po ospie — stała niewzruszona, aby doczekać chwili szczęścia, gdy na maszcie jej kopuły zawieszono flagę biało-amarantową...

Jakże się wtedy cieszyła!

Rozpuściła na wiatr kolorowe skrzydła flagi, jakby przed całym światem pochwałała się chęcią ze swego zwycięstwa i choć odarta z przepychu, jaśniała w blaskach zorzy i śmiała się wielką radością do tłumu przechodniów, rozradowanych jak ona.

Lecz i tę radość wnet widać było w głąb listopadowy, deszczowy ranek, który przyniósł walkę o polską stolicę gdzieś z podolskich jarów.

Chwytały wtedy dzieci za broń, a i ona, napozór bez uczucia, śmiała stanąć do walki. Choć ją bolały uderzenia kul karabinowych,

bo szczybiły jej gzymsy i dach dziurawiły, choć pociski armatnie łamały wiązanie dachu i wybijały w murach olbrzymie otwory, kamienica jęła i ból zamykała w sobie i opierała się mężnie ciosom nieprzyjacielskim, gotowa do każdej ofiary, bo ufna w zwycięstwo swojego sztabu.

Czy cierpi?

Gdyby jej mury miały mowę ludzką, może szaby z nich skarga jękliwa i syk bólu przylguszałby może świst szrapnelowy, co o dach się kamienicy ociera. Ale ona mówić nie umie. Mileży i tylko stoi i trwa jak nieustraszone na placówce żołnierz, który nie lęka się poświstu kul i posterunku swego nie opuści; trwa, jakby wiedziała, że nawet poległ ciałem dopomóż może do zwycięstwa, gdyż z poszczerbionych jej murów i wybitych dziur okiennych wyrość może forteca niezwyciężona. Odarta z tynku, podziurawiona jak rzęszoła, pozbawiona wody i światła, podobna do inwalidy, pyszni się dziś swoimi ranami, jak ongiś przepychem marmurów i bronzowych okuć i dziś bogatsza bolem własnym, choć w łachmanach brudnych.

Atma.

List z Warszawy.

(Korespondencja „Gazety Lwowskiej”).

(Nierównym, gorączkowym rytmem bije serce Polski: Warszawa. — Dziś wre i kipi narodowymi obchodami. — Święci pamiętki dawne, odgrzebuje z wiekowej niegamieli swych bohaterów. — Na ulicę wywleka swój barwny i rojny sentyment. — Gładkie, perliste mowy syją się na zasłuchane, na mrozie zakrzępie tłumy. — Coś się rozpała w masie — To o czym śniły siwówłose weteranów głowy — czy to sen był tylko? — Ciggi trójknuta zła zmorą!)

Rozsiadły szeroko kopulasty Sobór, patrzy, jak w pałacu Brühla dniem i nocą pracuje polski sztab generalny, jak się przez ażurową kolumnadę pałacu przesuwają oficjery świeżo od srebrnej szlif, jak pędzą samochody z czerwono-białymi chorągiewkami. Mroźny wiatr okraża odarte z patyny kopuły Soboru i coś tam z niemi spiskuje. A z wnętrza Soboru syją tłumy i wojsko po schodach się rozpyla.

Święci Warszawa swe dziś i swe wczoraj przemierzane tak długo, czyni to spiesznie, gorączkowo. Chce upić się za wszystkie czasy barwami narodowymi, rewiami uścisnieniami i hucznymi marszami wojskowymi.

Jest w tem bezsprzecznie i wiele lekkości i umiłowania parady i gapiowatości wielkich miast, ale głęboko kryje się w tem długo stłumiona chęć wyżycia się pod względem narodowym, politycznym, partyjnym. Wypisać się, wygadać!

I dlatego może taka cisza w świecie literatury. W dziennikach niema dla niej miejsca. Gonią się tam wzajem wydarzenia polityczne i miejskie, walka partyjna połyka zachłannie całe szpalty. Pisma literackie jak *Świat* i *Tygodnik Ilustrowany* zmagają się z przeszkodami natury technicznej, kureczą się, brzydzą zewnętrźnie. Może to ucieszy biedny Lwów, że jest jednym z tematów literackich dość popularnych. *Świat* poświęcił mu cały numer zatytułowany: „Nasz Lwów”, a w ostatnim numerze *Tygodnika Ilustrowanego* bardzo udanie wiersze Obrzuda śpiewają niedole i bohaterstwo Lwowa.

Młodzież literacka wydaje miesięcznik *Pro Arte*, pismo o zupełnie poważnym zakresie, choć nastrojone na wojowniczą nutę. Jeżeli młodzieńcy temperament unosi nawet

żytnio tu i ówdzie, to jednak świeży oddech w chwili obecnej jest jakby ulgą, jest może zapowiedzią, że słaba niteczka czystej sztuki przetrwa okres obecny i zwiąże kiedyś przeszłość z przyszłością, utrzyma ciągłość rozwoju.

Dawne miesięczniki naukowo-literackie jak *Ateneum* nie budzą się jeszcze ze snu. Natomiast pisma humoru i satyry kwitną i mnożą się. *Sowizdrzały*, *Muchy*, *Małki* uprawiają groteskową politykę rzadko ze smakiem literackim. To też ostatnimi czasy zdystansował je świetny *Szczutek* lwowski redagowany z werwą i kulturą.

O godzinie 12 w nocy kończy się „dzień” dla warszawskiego śpiocha. Z trudem przyzwyczajono się tu do tej zmiany podziału godzin. Warszawa bowiem wstaje późno. Sklepy i lokale otwierają się najwcześniej o godz. 9, biura i szkoły rozpoczynają pracę również o tej godzinie, nie dziw więc, że brak życia nocnego odczuwa Warszawa niemile. Możeby nie szkodziło, gdyby dla przedłużenia dnia nieco wcześniej wstawał obywatel warszawski, ale to nastąpi i tak po wprowadzeniu — pory letniej. Tymczasem „wieczorne” godziny do północy spędza się w nudnych kabaretach, które codziennie trzykrotnie jak w kinach powtarzają swe programy. Kabaret warszawski, który za czasów rosyjskich i niemieckich wyśpiewywał i wypowiadał misternie ukrytą prawdę, stracił dziś wiele na uroku i zeszedł z wolna do znaczenia scenki pornograficzno-wulgarnej a w dodatku — jak powiedziano — nudnej.

Warszawa kocha jednak kabaret z wyku i zapelnia go po brzegi. Zdaje się też, że garstka młodych poetów dlatego tylko z małej, kawiarnianej scenki „Pod Picadorem” przemawia do publiczności, chcą niejako miłą warszawskiemu burżuazji drogą zaagitować na rzecz prawdziwej sztuki. Niestety ta nieco krzykliwa forma nie osiągnęła rezultatów dodatnich, „Pod Picadorem” bowiem coraz częściej pustki. W piwnicze znowu przy ulicy Czystej popisują się pp. Kubiści. Wehodzi się przez owocarnię p. Kubisa do podziemia i tam przy likworach i innych szlachetnych i w miarę mocnych trunkach można już bez protestu wysłuchać przemówień o kubitycznym objawieniu i sześciennym-kwadratowym tworów, nie mówiąc już o pięknych dekoracjach ściennych, których kubizm staje się tem zrozumialszy im więcej Kuba pije do Jakóba.

Najnowszym jednak sportem uprawianym *con amore* przez panie warszawskie jest wenta. Zbiera się więc na Skarb narodowy, na Lwów i Wilno, na dzieci lwowskie — na inwalidów, na żołnierzy, na Czerwony Krzyż... W westybulech wielkich hoteli, restauracjach i cukierniach, w teatrach i teatrzykach podają na srebrnej tacy z nikłym szaleństwem wyswiechtane banknoty. Bo Warszawa daje chętnie, zwłaszcza — wobec świadków.

W kawiarniach zaś i cukierniach natłok wprost nieprzystojny. Mały, nieładny lokal kawiarni Ziemiańskiej w godzinach podwieczorkowych staje się obrazem sądu ostatecznego. Za zdobycie doskonałej zresztą kawy z pianką i niezrównanych ciast zapłacić trzeba utratą co najmniej kilku członków. Natomiast w teatrach warszawskich jest raczej przestronnie. Oczywiście o pustkach mowy niema, zwłaszcza, gdy gra Messalówna w „Nowościach”, albo Fertoner w „Leśniku”.

Repertuar zresztą dość jednostajny. Na scenach Szyfmana idzie w „Małym” poraz czterdziesty i któryś „Lekkomyślna siostra” Perzyńskiego uważana przez Warszawę za wzór komedii, w „Polskim” grano „Szopki”

Schillera, „Zemstą” Fredry i „Oj mężczyźni mężczyźni!” Zalewskiego. „Szopki”, dekoracyjnie olśniewające bajeczną kolorowością zachwyciły widzów. Dekorator p. Drabik dał w istocie arcydzieło sztuki teatralno-zdobniczej. Utwór sam posiada dużo literackiego smaku i wiele stylowości. Pisany gładkim wierszem mową archaizowaną i gwarą chłopską, potracą sowie o sprawy aktualne. Rytmiczne przyspiewki i tańce, kontakt aktorów z publiką wniosły humor i zastępowały akcję, o którą zresztą w „Szopce” nie szło p. Schillerowi.

„Zemsta”, którą „Teatr Polski” wystawił dla Rapackiego — Milczka nie zdołała się zbyt długo utrzymać w repertuarze, mimo, że grama była koncertowo. Obok mistrza Rapackiego, Leszczyński w roli Papkina wysuwał się na czoło.

Warszawa nie lubi jednak sztuk trącających myśłą, choćby to były arcydzieła o nigdy niestartem pięknie. „Lekkomyślna siostra” i jej paskarskie *milieu* odpowiada w zupełności wymaganiom artystycznym nie tylko dorobkiewiczów. A „Oj mężczyźni, mężczyźni!” niedawno zmarłego Zalewskiego współzawodniczy prawie zwycięsko z satyrą Perzyńskiego.

Sztuka kontuszowa i narodowa wzięła w swe panowanie scenki przedmiejskie i „Tamten” Zpolskiej z „Warszawką i Kuskuskiem”, z różnymi „Zbyszkami” i „Danusiami” trafiają prosto do patryotycznych uczuć Pragi i reszty przedmieść stolicy. Jest to objaw bezsprzecznie dodatni i za dobór sztuk należy się jedynie pochwała dyrekcjom teatrzyków ludowych.

W śródmieściu bywa inaczej. „Wesele”, nieszczególnie grane w „Teatrze Rozmaitości”, do połowy zaledwie napęła widownię. A jedyną dyrektor Lorentowicz z chwalebny pietyzmem daje Fredrowskie premiery i usiłuje zmusić starannością wystawy i gry („Mąż i żona”, „Marcowy kawaler”) oporną publiczność.

Tłumnie natomiast napływa nie ta sama zresztą publiczność do „Teatru Letniego” pod dyrekcją Zagórskiego. Tam w odrapanej sali drewnianego teatru słucha się farsy i lekkiej komedii często o bardzo wątpliwej wartości artystycznej („Wyspa miłości”). Wystarczy, że Fertoner, jako „andrus warszawski” w komedii Hertza „Przylapanie” czyni nieprawdopodobne *salto mortale* z przestępcy i sutenara na uczciwego, wiernego sługę. „Niebieski lis” Herczego jest już zupełnie w gusie publiczności i potrafił jako wznowienie fascynująco oddziaływać na frekwencję. Nowe toalety bohaterki mają urok niezmożony — i nie należy się temu dziwić. Wszak Warszawa płci pięknej boleśnie odczuwa konieczność powściągliwości pod względem strojów. Więcej, aby popatrzyć przynajmniej!

Konieczność zastój w ruchu wydawniczym mniej martwi Warszawę obojga płci. Panowie literaci z Parnasu zesłali do sal biurowych, zajęli biura prasowe Ministerstw, ba dzierżają nawet teki ministerialne. Oczywiście, organizują się, sięgnęli do rezerwaru światłych głów i piór, a znowu *vice versa* urzędnicy chleb w wolnej Polsce ma dla braci literackiej sentymentalnie brzęczący urok. Nie wyjdzie to bezsprzecznie na niekorzyść spraw Państwa, ale może ruch literacki pohamować w rozpędzie, nadać mu biurokratyczne cechy, ująć w karby systematyczne, słowem ustakować artystyczną bujność indywidualną. Może też nęci jedynie brać literacką nowość — zobaczymy!

J. Stycz.

30)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Błdy promienna radością, przechadzała się ze mną z otwartymi szeroko oczyma, interesując się każdym szczegółem historycznego domu. Podziwiała olbrzymią salę, której arkady otwierały się na pachnące ogrody. Wprawiła ją w zachwyt kapela sudańska, złożona z czarnych, jak atrament olbrzymów, ubranych białą, grająca dziką muzykę tubulców w poświęacie miesiaca. Była szczęśliwą! Byłam dumny z niej i ze siebie, ponieważ moja miłość miała tę moc, aby ją zrobić szczęśliwą. Cóż dla mnie teraz mogło znaczyć, gdyby jakiś nieznany złodziej okradł mnie ze wszystkich skarbów Złotej Piramidy?

Nawet Kleopatra wyglądała zadowolona, że przyszła na bal Sirdara, chociaż ciężka chmura leżała na jej czole. Chciała wyglądać jak najlepiej i być podziwianą przez wszystkich oficerów i mieć najwięcej tancerzy. Monny chciała być piękną, ponieważ myślała, że Antoon gdzieś z ukrycia będzie patrzył na nią. Gdyśmy wchodzili do sali balowej, oczy jej były czujne, jakby kogoś szukała. Znalazłam przyjaciół w sali balowej.

Byli to mężczyźni, których znałem w kraju i kilka kobiet, które spotkałem w Anglii lub zagranicą. Miałem jednakże tylko tyle czasu, aby być przyjętym przez adiutanta i przedstawić kilku oficerów moim trzem damom, gdy nadeszła chwila oficjalnego wejścia Sirdara i jego wdzięcznej małżonki, królewskiej pary Sudanu. Zostaliśmy przedstawieni. Zgadłem, że Sirdar był uprzednio przygotowany do specjalnego zainteresowania się Rozamundą Gilder. Zapytał ją, czy nie miałaby ochoty wyjść na dach i zobaczyć to miejsce, gdzie Gordon miał zwyczaj witać nadchodzące wojska.

— Zaprowadzę panią — rzekł. A jeśli by miała pani chęć pozostać tam dłużej, niż to ja mógłbym uczynić ze względu na gości, dam pani innego przewodnika.

Zwrócił się do Biddy i do mnie. Kleopatra tańczyła właśnie z baronem Rudolfem von Slatin Paszą, okrytym medalami i gwiazdami.

— Czy państwo chcielibyście pójść również? — zapytał.

Sirdar zaprowadził nas na szeroką *loggię*, białą od światła księżyca, a ztamtąd na dach, nad którym rozpościerało się niebo mleczno-białe, usiane jasnymi gwiazdami. W dole leżały ogrody pałacowe, gdzie pochodnie, rozstawione wokół kapeli sudańskiej, migotały, jak muszki ogniste wśród białych promieni księżyca. Palmy, akacje, pełne klejnotów kłomby ostro wyrzyły się żywymi barwami w świetle, które się lało

z otwartych okien. W głębi, poza pasem fioletowego cienia, płynęła jasna rzeka, podobna do rozsypanego żywego srebra. A dalej po tamtej stronie Nilu połyskiwała płowo pustynia.

— Tu zwykle stawał Gordon — ozwał się Sirdar. Wtedy jednak dach był o jedno piętrowy niż. Wchodził tu każdego dnia, aby patrzeć na pustynię i mówił: „Anglicy wróćcie nadejść”. Mój czarny ogrodnik utrzymuje, że spotyka go i teraz w noc księżycową, jak się przechadza po ogrodach. Nie było tu ogrodu za jego czasów. Tylko palmy i pomarańcze. Jest tu jeden krzak różowy, który sam zasadził. Prosiłem właśnie jednego z mych oficerów, którego chciałbym pani przedstawić, miss Gilder, aby zerwał różę z krzaku Gordona i przyniósł ją tutaj. Wie on, gdzie nas szukać. Gdy on nadejdzie, muszę wrócić do sali balowej i pozostawić was troje pod jego opieką. Lord Ernest, o ile wiem, jest jego przyjacielem. Mówił coś pani zapewne o kapitanie Antonim Fentonie?

— Być może. Nie przypominam sobie — usprawiedliwiła się Monny, oświeśloną wobec tego wielkiego wojownika, który przekształcił dzieje Sudanu.

— Jeżeli go sobie pani nie przypominam, to lord Ernest nie był dość uprzejmym względem swego przyjaciela. Fenton jest jednym z najpiękniejszych oficerów w Egipcie. W służbie swej jest znakomitym. W ostatnich czasach poruczone mu specjalną mi-

syę, z której wywiązał się świetnie. Mógł tego dokonać człowiek wielkiej odwagi, a zarazem powściągliwości. Był na Bałkanach. A od tego czasu miał powierzane sobie szczególnie delikatne zadanie, które musiało być wykonane w zupełnej tajemnicy.

— To brzmi coś, jak z bajki — rzekła Monny.

— Tak. Fenton ma wielką zdolność uczenia się dialektów miejscowych i przebiegania się w narodowy krajów tybulew. Był nawet w Mekce. Mógłby to pani opowiedzieć, chociaż nie lubi mówić o sobie. Razem wzięwszy jest to człowiek, którego kobiety nazywają „romantycznym”, jego ojciec był sławnym żołnierzem. Związał sobie świetną karierę w Egipcie, niekając z piękną księżniczką. Była ona pół Greczynką, pół Włoszką, chociaż jej ojciec uważał się za Turka. Dziad Antoniego Fentona, który mieszka w Konstantynopolu, pragnie go adoptować ale młody człowiek jest w całym tego słowa znaczeniu Anglikiem, oddanym armii i nie pragnie tytułów tu-reckich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacje.

E. 378/18. (9). Dnia 11 kwietnia 1919 o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w tut. sądzie w biurze Nr. 68, licytacja 1/12 części realności lwh. 25, Kraków Dz. XXII. Podgórze, składającej się z parceli budowlanej. Nieruchomość powyższa oceniona jest na 9522 kor. 45 hal. Najniższa oferta wynosi 4701 kor. 23 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy Podgórze Oddział V.

Kraków, dnia 26 lutego 1919. (407)

Wyroki prasowe.

S. 3/19 (2). Sąd obwodowy jako prasowy w Przemyślu orzeczeniem z dnia 25 lutego 1919 Pr. 4/19 wydał zakaz rozpoznawania nr. 5 wychodzącego w Przemyślu czasopisma peryodycznego „Ukraiński Hołos” z dnia 23 lutego 1919 z powodu treści artykułu pod tytułem: „Chora dusza” albowiem artykuł ten zawiera znamiona zbrodni z § 65 u. k.

Przemyśl, dnia 28 lutego 1919. (420)

Pierwszy prokurator Państwa.

Kuratele.

P. 292/18 6. Ogłoszenie o ubezwłasnowolnieniu. Uchwała tut. sąd. z 6 września 1918 l. cz. l. 21/18/3 została Katarzyna Cisko, żona Antoniego z powodu marnotrawstwa całkowicie ubezwłasnowolniona. Kuratorem został ustanowiony Jan Cisko z Wulki pod lasem.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Rzeszów, 22 października 1918. (395)

Rozmaite obwieszczenia.

C. IV. 15/19 (1) Przeciw nieobecnemu Andrejowi Strus, synowi Józefa z Wróbliska szlach. wniosła Anna Strus pozew o zapłatę 900 K, na który wyznaczono rozprawę na 26 marca 1919 o 9 rano w tym sądzie biuro 1. Kuratorem nieobecnego ustanowiony Jan Opatka z Wróbliska szlach., zastępować go będzie dopóki w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie ustanowi.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Rymanów, 18 lutego 1919. (424)

L. M. 4592/1919 XVII. (411)

Szyfra Weinstein właścicielka owocarni przy ul. Piekarskiej została skazana prawomocnym orzeczeniem Magistratu z 7 listopada 1917 L. M. 135.597/17, za przekroczenie taryfy maksymalnej na karę 7 dniowego aresztu i zwrot kosztów ogłoszenia w gazetach w kwocie 10 koron.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 11 lutego 1919.

L. M. 5575/19 XVII. (412)

Zofia Domosławska właścicielka mleczarni przy ul. Pańskiej l. orj. 11 uznana została prawomocnym orzeczeniem Magistratu z dnia 19 grudnia 1917 L. M. 151.209/17 winną przekroczenia z § 19 rozp. z dnia 24 marca 1917 Dz. p. p. Nr. 131 i skazaną na

karę 7 dniowego aresztu, zniżoną w drodze łaski do 3 dni, tudzież na zwrot kosztów ogłoszenia orzeczenia karnego w dziennikach w kwocie 20 kor.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, 17 lutego 1918.

L. M. 4899/1919 XVII. (397)

Marya Pawłowska, właścicielka wędliniarni przy ulicy Zielonej l. 17, uznana została prawomocnym orzeczeniem tut. Magistratu z dnia 11 czerwca 1918 L. 58.997/18 winną przekroczenia § 19 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917 Nr. 131 Dz. p. p. i zasądzoną na grzywnę w kwocie 50 kor. i karę 7 dni aresztu, zamienioną w drodze łaski na grzywnę w kwocie 70 kor. i na zwrot kosztów ogłoszenia w gazetach w kwocie 10 koron.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, 14 lutego 1918.

Praes. 532. 18/19 1. Obwieszczenie. JW. Pan Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował na pierwszą zwyczajną kadencję sądu przysięgłych w sądzie obwodowym w Wadowicach, która się rozpocznie dnia 31 marca 1919. przewodniczącym Trybunału sądu przysięgłych Radcę dworu i Prezydenta sądu obwodowego dr. Karola Biegańskiego, a zastępcami przewodniczącego wiceprezydenta sądu obwodowego Eugeniusza Zabierzowskiego, radcę sądu krajowego wyższego Józefa Hańskiego oraz radców sądu krajowego Władysława Majewskiego, Jana Leichamscheidera, dr. Franciszka Solaka, Józefa Miodońskiego, Aleksandra Zajęca, Ludwika Dickmanna, Romana Kubicką, Szczepana Nikliboraa i Błażeja Pawlika.

Prezdyum sądu obwodowego.

Wadowice, dnia 24 lutego 1919. (419)

Amortyzacje.

T. 138/18 (4). Marya z Kurchutów Czornejko ur. 1893 w Cieplicach córka Jana i Paraskewii Karchutów w czasie odwrotu z Moskali i w jednej wsi guberni Pińskiej zmarła w sierpniu 1915, gdzie została pogrzebana przez Piotra Piskorza z Cieplic.

Gdy wobec tego można przyjąć, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Ilka Czornejki z Cieplic postępowanie w myśl paragrafu ustawy z 16 lutego 1883 l. 20 dz. p. p. celem przeprowadzenia dowodu jej śmierci i uznanie małżeństwa zawartego z nią przez Ilka Czornejko za rozwiązane a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 1 maja 1919 albo sądowi, albo panu adwokatowi dr. Józefowi Rawiczowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem udzielono wiadomości o zaginionej. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 28 stycznia 1919. (385 1—3)

T. V. 56/18 (3). Na wniosek Bernarda Seile, kupca w Głogowie, podejmuje się postępowanie celem umierzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginać; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku

od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładowa Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Głogowie Nr. 7653/13.248 na 217 kor. 30 hal. i na nazwisko „Bernard Seile” opiewającą.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 22 listopada 1918. (361 1—3)

T. 11/19 (3). Oleksa Wojtowicz gospodarz z Trójczyc ur. 1882, żołnierz rezerwy c. i k. 19 p. p., który zmarł dnia 5 marca 1907 małżeństwo z Anną Kochanowską zam. Wojtowicz w Winnipeg w Kanadzie, wedle przeprowadzonych dowodów został ranny szrapnelem w ostatnich dniach października 1914 w bitwie koło Niska i w kilka godzin zmarł.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie stwierdzenia śmierci z § 24 ust. cyw. i § 7 ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 dz. p. p. przeto wdraża się na prośbę Anny z Kochanowskich Wojtowiczowej postępowanie celem uznania go za zmarłego i małżeństwo jego zawarte z Anną Kochanowską 5 marca 1907 za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Szutzmanowi, adwokatowi w Przemyślu wiadomości o powyż wymienionym. Oleksę Wojtowicza z Trójczyc wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawiał się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15 maja 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 13 lutego 1919. (386 1—3)

T. IV. 11/19/2. Amortyzacja. Na wniosek Pauliny Mularz z Wrocanki, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładowej Towarzystwa zaliczkowego w Dukli, Nr. 1537, na kwotę 7910 koron 86 halerzy i nazwi do J. J. Mularz z Wrocanki opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 21 lutego 1919. (404 1—3)

T. IV. 6/18 (4). Zarządzenie postępowania, celem udowodnienia śmierci Janka Parylaka. Janko Parylak, gospodarz gruntowy z Powroźnika wyemigrował przed około 20-lety do Ameryki i tam w Brooklinie w lecie 1901, miał umrzeć w szpitalu, a jego zwłoki miały oglądać Marya Kulik i Anna Szczerba, które były także na jego pogrzebie. Gdy więc jest prawdopodobne, że Janko Parylak umarł, zarządza się na wniosek jego córki Katarzyny Węgrzynowiczowej postępowanie, celem udowodnienia śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do dnia 1 czerwca 1919 r. albo sądowi albo p. dr. Dzikiewiczowi adwokatowi w Nowym Sączu, którego się ustanawia kuratorem, udzielono wiadomość o zaginionym.

Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 12 grudnia 1918. (405 1—3)

T. V. 6/19 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Józefa Świętoniowskiego. Józef Świętoniowski urodzony 13 marca 1878 w Rozborzu, syn Walentego i Anny Wnęków, mąż Katarzyny, według zaprzysiężonych zeznań świadków Piotra Stecki i Franciszka Półtoraka zginął w październiku 1914 r. pod Drohojowcem ad Przemyśl. Tenże służył wówczas przy 34 pp. 8 komp. przy którym także świadkowie wyżej naprowadzeni służyli i zaraz po stocznej bitwie stwierdzili brak Świętoniowskiego. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że Józef Świętoniowski w październiku 1914 r. poniósł śmierć, przeto na prośbę żony Katarzyny Świętoniowskiej wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaginienia śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora adwokata dr. Jana Dzierżyńskiego w Rzeszowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego aż do dnia 15 maja 1919 r. o zaginionym Józefie Świętoniowskim. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaginienia śmierci.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, d. 6 lutego 1919. (362 1—3)

Firmy.

Firm. 831 Rg. C. II. 123. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 17 grudnia 1918 przy firmie: brzmienie: Związkowe Zakłady gazu ziemnego i gazoliny, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba: Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Spółka opiera się odtąd także na akcie notaryalnym z daty Lwów, 23 września 1918 l. rep. 4247, mocą którego na odbytem w dniu tym Nadzwyczajnym Walnem Zgromadzeniu spółników zmieniono pierwotny akt notaryalny w tym kierunku, że kapitał zakładowy spółki podwyższony został o 1,000,000 kor. Kapitał ten wynosi zatem obecnie 3,500,000 kor. i został całkowicie w gotówce wpłacony.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 16 grudnia 1918. (402)

Doniesienia prywatne.

Osoba starsza, inteligentna, będąca w strasznej chorobie, chora z zimna i głodu, prosi serca litościwe o pomoc. Wanda Millerowicz, ul. Antoniego l. 7.

Folwarki i dobra

w środkowej i zachodniej Galicyi oraz kamienice we Lwowie posiada na sprzedaż

Dr. JAN DZIURZYŃSKI we Lwowie, pl. Bernardyński l. 11. (396)

Jeszcze przez kilka dni wyświetla kinoteatr „FATAMORGANA“ pl. Maryacki 10

„CARAT I JEGO SŁUGI“

- - - wstrząsający dramat polityczny w 6-ciu wielkich częściach. - - -

Aparaty fotograficzne wszystkich systemów przyjmuje do naprawy BOGUMIŁ CZOŁOWSKI, Lwów, ul. Franciszkańska l. 7, II. piętro.

W poniedziałek, dnia 10 b. m., o godz. 9 rano w kościele OO. Jezuitów odpawione będzie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p.

JULII LEWICKIEJ

Wdzięczny za pamięć swej zaprowadzyci, zaprasza na ten obrzęd rodzinę zmarłej, znajomych i członków Towarzystwa

Polski Związek niewiast katolickich.

Zgubiono dnia 7 marca b. r. w gmachu Namiestnictwa, ul. Karmelickiej lub Kurkowej zawiniątko w białej szmatce ze złotem, a mianowicie: męski złoty zegarek (Omega) z łańcuszkiem, 3 pierścionki z szafirami, 1 pierścionek z rubinem i dwoma brylantami, garnitur damski z szafirami, 1 bransoletka damska łańcuszkowej roboty i i.

Udzielmy znalazca zechce zwrócić za odpowiedni wynagrodzeniem, a pp. złotnicy i banki zastawnicze zechcą zwrócić uwagę na powyższe ogłoszenie przy kupnie wzgl. zastawie.

ZYGUNT SOLECKI
urzędnik Namiestnictwa
Kurkowa 5/1a 2.

Zbiór wszystkich Rozporządzeń Tymczasowego Kom. Rządzącego

w osobnej broszurze

jest do nabycia

w Administracji

„GAZETY LWOWSKIEJ“

ul. Podwale l. 3.

